Nr. 96. We Lwowie Wtorek 7. Kwietnia 1891. Rok XXIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fengr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 6. kwietnia.

Ani na chwilę nie ustała dyskusja na temat przyszłej większości rady państwa. Mogło się wprawdzie zdawać, że po ostatnich konferencjach, które się odbyły za inicjatywą hrabiego Taaffego między przywódcami głównych umiarkowanych stronnictw rady państwa, dyskusja na razie ustanie. Nie stworzono wprawdzie na tych konferencjach żadnej stałej i trwałej większości, o jasnym, dokładnym i jednolitym programie, niemniej jednak utworzono przecież coś, co można by szkieletem i podstawą dla przyszłej organizacji. Było to coś w rodzaju zawieszenia broni, w którym wszystkie strony interesowane zobowiązały się milczeć do zaniechania wszystkiego, coby mogło żywszą cokolwiek wywołać dyskusję, coby zatem mogło być uważane za urzeczywistnienie postulatów, zawartych w programach poszczególnych stronnictw.

Że takie zawieszenie broni mogło być w dzisiejszych stosunkach jedynem wyjściem z kłopotliwej sytuacji, temu przeczyć nie chcemy, z tego jednak bynajmniej nie wynika, że stan ten, wytworzony sztuką dyplomatyczną hrabiego Taaffego, jest czemś idealnie doskonałem, które ma w sobie warunki trwałej żywotności. Wobec tego, doprawdy, dziwić się nie można, że prawie u wszystkich stronnictw, które owe zawieszenie broni zawarły i które mają się na razie przyczynić do utrzymania hrabiego Taaffego, czuć się daje pewne niezadowolenie, które znajduje wyraz w organach publicystycznych.

Najbardziej czują się przygnębione pisma niemiecko-liberalne i zdaniem naszem, rzecz to zupełnie naturalna. Niemieckie organa lewicy były dotychczas opozycyjnymi i ze stanowiska tego korzystały w pełnej mierze. Krytykowały więc ze zupełną swobodą to wszystko, co wychodziło dotychczas z inicjatywy rządowej, albo większości. Swoboda ta była tak wielką, że zazwyczaj graniczyła ze stronniczością, zajadłością — fakcyjnością. Dzisiaj zaszła w tym stosunku radykalna zmiana. Lewica nie stała się wprawdzie większością, ale przestała być opozycją. Prasa więc niemiecko-liberalna straciła swobodę opozycyjną, a nie zyskała w zamian uprzywilejowanego stanowiska — rządowego. Stała się więc czemś pośredniem, niejasnem i nieokreślonem i dla tego jej tak niewygodnie. Odbija się to prawie codziennie w jej artykułach, poświęconych omawianiu sytuacji wewnętrznej w Przedlitawji. Ona sama czuje to najlepiej, dla tego z gorącą niecierpliwością wyczekuje otwarcia rady państwa, a w szczególności zebrania się lewicy na konferencję partyjną. Spodziewa się bowiem, że stamtąd padnie może jakiś promień ożywczy i jasny na sytuację, który jej pozwoli rozeznać się w ciemnościach i uwolni ją od błądzenia po omacku. Jeżeli mamy być szczerymi i dać wyraz swoim przekonaniom, wówczas musimy wyznać, że nadzieja ta wydaje nam się zwodniczą. Po konferencji lewicy nie będzie jaśniej — jasno.

Pomimo wypowiedzianego w ostatnim ukazie carskim zapewnienia, że ustrój wewnętrzny Finlandji nie ulegnie zmianie, przeważa, jak piszą z Petersburga do *Polit. Corr.*, przekonanie, że w stosunkach administracyjnych tego kraju zajdzie radykalna zmiana systemu. — Dzienniki rosyjskie [illegible] że chodzi w nim nie o naruszenie autonomji finlandzkiej, lecz o pogodzenie jej z ogólnymi interesami państwa i praw, w niem obowiązujących. Ten kazuistyczny komentarz świadczy najlepiej, że ukaz wcale nie zamyka okresu zamachów na prawa W. Księstwa, lecz raczej otwiera dla nich na oścież bramę i toruje drogi. To też w związku z tem zostaje ustąpienie jenerał-gubernatora, Finlandji hr. Heydena i jenerała Ehrenrootha, ministra sekretarza stanu dla W. Księstwa. Ehrenroothowi czynią bardzo wiele zarzutów w Finlandji, jakkolwiek dobrej woli i uczciwości nikt mu nie przeczy. Powiadają np., że on, jako pośrednik pomiędzy W. Ks. a carem, powinien był na początku kampanji przeciwko prawom i przywilejom Finlandji zwrócić uwagę monarchy na niepokój, jaki wśród ludności wywołują podobne środki. Tego właśnie minister-sekretarz stanu bądź to z braku energji, bądź z braku przezorności nie uczynił. Nie ulega zatem wątpliwości, że jenerał Ehrenrooth nie dorósł trudności położenia, w jakiem obecnie W. Księstwo się znajduje. Przytem raporta jego odznaczają się taką niejasnością, iż wszędzie prawie w sferach decydujących odczuwają obecnie potrzebę, posiadania na czele zarządu Finlandji dzielnych i przezornych urzędników, a nie figurantów. Wskutek tego pospiech w obsadzeniu posad: jenerał-gubernatora i ministra-sekretarza stanu dla Finlandji zależy li tylko od upatrzenia stosownych następców.

W Grecji zanosi się na nową sprawę skandaliczną. Owóż kilkunastu posłów obecnej większości rządowej stawiło w izbie poselskiej wniosek, aby byłego prezesa gabinetu, Trikupisa i kolegów jego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za [illegible] miljonów drachm [illegible] charakter wręcz gwałtowny. Trikupis odpowiadał na uczynione mu zarzuty obelgami i zarzutami przeciwko nowej większości, poczem wraz z przyjaciółmi swymi ostentacyjnie opuścił salę. Po wyjściu jego przystąpiono do głosowania. Wniosek rzeczony przyjętym został 64 głosami przeciwko 26. Tak Trikupis, jak wszyscy koledzy jego z dawniejszego gabinetu stawieni więc zostaną przed parlamentarną komisję śledczą, z 12 członków złożoną, która zbada podniesione przeciwko nim zarzuty i po ukończeniu śledztwa, dalsze poczyni kroki. Śledztwo to potrwa zapewne dość długo, tak, iż ogłoszenia rezultatu przed październikiem spodziewać się nie można. Zarzuty, podniesione przeciwko Trikupisowi są bardzo ciężkie. Miał on podobno owe 56 miljonów drachm z ostatniej pożyczki państwowej przetrwonić na własne i przyjaciół swoich cele, rozdawać nieprawnie dostawy dla armji, na czem przyjaciele jego grubo zarabiali i innych jeszcze dopuszczać się nadużyć. Podobne nielegalności zarzucają także kilku innym ministrom.

Ruskie miscelanea.

(Dymisja dziekanów. — Wezwanie „Narodnej czasopysi".)

Zachmurzył się nieco horyzont stosunków ruskich w Galicji. Pisząc bezpośrednio po wyborach, na tem samem miejscu, powiedzieliśmy do russkich, że „biada zwyciężonym!"

Że nie myliliśmy się wówczas tak bardzo, służy za dowód okoliczność, która zajęła całą prasę ruską w obecnej chwili, a jest nią zapowiedziany szereg reform, jakie lwowski ordynarjat metropolitalny zamierza przedsięwziąć w podległem sobie duchowieństwie, a ku czemu wstępem jest złożenie z urzędu trzech dziekanów ruskich, mianowicie: brzeżańskiego, założcieckiego i rozdolskiego.

Jaki był powód do złożenia z urzędu tych funkcjonarjuszy kościoła, niepodobna nam omawiać na miejscu, przeznaczonem na rejestrowanie faktów; ograniczymy się tylko do tego, jak jeden i drugi organ ruski sprawę przedstawiają:

Ruś czerwona całkiem otwarcie twierdzi, że cios, jaki spadł na dziekanów, jest następstwem ich zachowania się przy ostatnich wyborach do rady państwa; że jest to zemsta narodowców za popieranie kandydatów „twardych" — że wreszcie, jak to jest ulubioną spiewką tego organu, jest to dziełem tych, którzy pragną odbudowania Polski i przyłączenia do niej Małorusi.

Jeżeli tedy, powiada *Ruś czerwona*, okazuje się, że duchowieństwo nasze nie może być niezawisłem, to powinno być naszem dążeniem konsekwentnem, pchać młodzież naszą do innych zawodów, bardziej niezależnych, gdzieby mieli zupełną wolność wyznawania swej wiary politycznej. Konstatuje jeszcze *Ruś czerwona*, że przeciwnicy russkich z tej partji, którą dopiero polskie powstania wytworzyły (!?) potrafią russkich zawsze podkopać.

Pisząc o tej sprawie organ narodowców i metropolity, *Diło*, nie zaprzecza wcale, jakoby usunięcie dziekanów miało być następstwem ich destrukcyjnej działalności politycznej, ale stara się dać sprawie pozór łagodniejszy. Tłumaczy mianowicie, że jeżeli wszyscy książęta kościoła ruskiego w Galicji zapisali się na program narodowców i niejako patronami tego programu się stali, to nie mogą obojętnie patrzyć na to, jak duchowieństwo niższego stopnia działa w duchu zupełnie innych programów.

Diło zbija tedy kategorycznie twierdzenia *Czerwonej Rusi*, jakoby usunięcie dziekanów miało nastąpić jedynie za głosowanie na kandydatów moskalofilskich.

Zapowiadając dalej idące reformy, mające się zarządzić przez metropolitalny ordynarjat, zwraca *Diło* uwagę na to, że samo usuwanie dziekanów lub w ogóle duchowieństwa ze zajmowanych stanowisk, sprawy samej nie zmieni. Potrzeba tedy, aby stanowiska takie obsadzać ludźmi, o charakterze wypróbowanym, że działać będą ściśle w duchu programu narodowego, a także i kapituły takimi samymi ludźmi obsadzać należy.

Jak widzimy z głosu obu pism ruskich, sprawa to bardzo ważna i to nie dla samych Rusinów.

Narodna czasopyś, omawiając stan spraw ruskich przed rozpoczęciem sesji rady państwa, wzywa posłów ruskich do zastanowienia się nad faktem, że stanowisko reprezentacji polskiej we Wiedniu jest obecnie silniejsze, niż kiedykolwiek, i że w interesie kraju i państwa byłoby, aby klub ruski w obradach parlamentu szedł zgodnie z Polakami.

Z półwyspu bałkańskiego.

(Zamach na dzwonnicę kościoła katolickiego w Ueskiib. — Jeszcze o morderstwie sofijskiem. — Prasa rumuńska o tej zbrodni).

Ambasador austro-węg. w Stambule br. Calice jak to już doniósł telegraf — wręczył tymi dniami Porcie reklamację, w której domaga się najsurowszego śledztwa i ukarania winowajców w sprawie aktu gwałtu, jakiego dopuścił się gubernator Kossowa, który żandarmom swoim rozkazał zburzyć dzwonnicę kościoła katolickiego w Ueskiib. Dźwięk tych dzwonów oddawna już raził uszy fanatycznych Turków i kilkakrotnie przedtem, w latach 60tych i 70tych musiał rząd austrjacki interwenjować u Porty z powodu rozmaitych afer dość drastycznych z tymi dzwonami i zatargu z tamtejszą ludnością mahometańską, pokryjomu wspieraną w swym fanatyzmie i nienawiści do chrześcjaństwa przez władze tureckie. Rejestrując wypadek z Ueskiib w mowie będący, wyraża półurzędowy *Pest. Lloyd* nadzieję, że rząd turecki da zupełną satysfakcję Austrji za to pogwałcenie nie tylko traktatów, ale także religijnych uczuć i spokoju mieszkańców katolickich w rzeczonem mieście.

Z Sofji donoszą, do wspomnianego wyżej monitora budapeszteńskiego, iż wśród licznych gratulacyj, przesłanych Stambułowowi *ex re* jego ocalenia przy zamachu, największe zadowolenie ogólne wywołała tam depesza sułtana. Rząd bułgarski czuje się nie mniej bardzo ujętym dziś i wdzięcznym dla dyplomacji zagranicznej, która w tym wypadku z rzadką jednomyślnością objawiła sympatje swoje dla obecnego stanu rzeczy w Bułgarji. Według korespondecji stambulskiej w *Pol. Corr.* morderstwo, dokonane na Belczewie, wywołało w pałacu sułtańskim i rządowych kołach Porty wrażenie nader fatalne. Niektórzy sądzą tam, że zamach wymierzony był, naturalnie przeciw Stambułowowi, przez jednego z przyjaciół rozstrzelanego Panicy, jako akt zemsty. Belczew znany był w Stambule, gdyż uczestniczył raz w pewnej misji rządu swego u Porty i pozostawił tam jak najlepszą po sobie pamięć. Nominację Nacewicza mininistrem finansów, którego Turcy uważają za najzdolniejszego obok Stambułowa męża stanu w Bułgarji, oceniają w stolicy padyszacha za krok bardzo korzystny i rozumny ze strony rządu bułgarskiego.

Zamach sofijski wywołuje dziś nawet w prasie rumuńskiej, n. p. w takiej *Independance Roumaine*, której niepodobna uważać za organ Rosji przeciwny, surową krytykę i wyraźne wskazywanie na machinacje ajentów rosyjskich. Obecnie też wzywają pisma tamtejsze rząd swój, aby ze zdwojoną bacznością śledziły uwijanie się pewnych indywiduów tajemniczych, które snać na gościnnem terytorjum Rumunji knują spiski przeciw sąsiedniej Bułgarji. Roboty te odbywają się z reguły w Dobrudży, w której administracja państwowa jest jeszcze niesłychanie wadliwą i nastręcza wygodne pole dla tajnej akcji rusofilów bułgarskich. Przy tej sposobności przytacza *Indep. Roum.* w formie pogłoski, znajdującej w Rumunji wiarę, że znany bandyta Leszczyński, który specjalnie Dobrudżę obrał sobie za teatr swych mordów i rabunków, stoi na żołdzie panslawistów rosyjskich i cieszy się protekcją konsula rosyjskiego w Tulcea. Gdy żandarmerja rumuńska ma go już tuj tuj pochwycić, opryszek znajduje przytułek i schronienie w rusofilskich klasztorach Dobrużdy.

Ankieta w sprawie unormowania poboru kraj. opłat konsumcyjnych.

Z dniem 1. lipca b. r. wejdzie w życie uchwalona na ostatniej sesji sejmowej krajowa ustawa, wprowadzająca opłaty konsumcyjne na rzecz skarbu krajowego od napojów spirytusowych i piwa, oraz dodatki do podatków konsumcyjnych od wina, moszczu i zacieru winnego tudzież od moszczu owocowego.

Według §. 10. tej ustawy, pobór tych dodatków opłat konsumcyjnych ma być unormowany osobnem rozporządzeniem, wydać się mającem przez namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Na żądanie namiestnictwa postanowił Wydział krajowy projekt tego rozporządzenia wykonawczego wypracować i przedstawić namiestnictwu.

W tym celu zwołał Wydział krajowy ankietę dla zasięgnięcia opinji co do sposobu unormowania poboru tych opłat.

Do ankiety tej zaproszeni zostali pp.: zastępca marszałka krajowego Antoni Jaxa Chamiec, członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak, poseł Dawid Abrahamowicz, który był wnioskodawcą tej sprawy w Sejmie, emerytowany radca Wydziału krajowego Józef Marek, dr. Alojzy Rybicki, adjunkt konceptowy Wydziału kraj. Albert Wilczyński i delegat magistratu m. Lwowa.

Ankieta ta, której przewodniczył zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, zebrała się w sobotę wieczór w sali radnej Wydziału krajowego. W obradach wzięli udział powyżej wymienieni z wyjątkiem pp. D. Abrahamowicza i dra Rybickiego. Z ramienia magistratu miasta Lwowa, wziął udział w ankiecie starszy radca magistratu Romuald Łyszkowski.

Według nowej ustawy o krajowych opłatach konsumcyjnych, ma być w obrębie całego kraju pobierany dodatek 30% do podatku konsumcyjnego od wina. Przy tym dodatku podniesiono kwestję, czyli pobieranym on ma być także od osób prywatnych, które sprowadzają wino na własny użytek. Ankieta oświadczyła się za tem, aby wino, sprowadzane na użytek prywatny, nie podlegało opłacie. Natomiast opłata po 50 ct. od piwa, pobieraną ma być od wszystkich bez wyjątku.

Następnie poruszoną została na ankiecie kwestja, w jaki sposób ma być unormowany pobór opłat konsumcyjnych. W tym względzie przedstawione zostały dwa systematy: Jeden oparty na wzorze, obowiązującym w Styrji i Salcburgu, gdzie takie opłaty krajowe istnieją, a polegający na tem, że szynkarze, względnie konsumenci obowiązani są w krajowym okręgowym urzędzie poborczym zameldować sprowadzenie trunku i nie wolno im otworzyć beczki, dopóki nie uiszczą należytości, wskutek tego składy ich pozostają pod dozorem ustanowionych w tym celu organów.

Drugi systemat polega na tem, iż wszystkie napoje, podlegające opłatom, miałyby być po wyjściu z browarów, względnie z fabryk (przy napojach słodzonych, meldowane u kraj. dozorcy miejscowego, który w takim razie stwierdzi ten fakt boletą, składającą się z 3 części, mianowicie jedną część nalepi na beczce, drugą część odda szynkarzowi, a trzecią część jako awizo odeśle do okręgowego urzędu poborowego.

Ankieta oświadczyła się za pierwszym systematem, zastosowanym w Styrji i Salcburgu.

Podniesiono dalej kwestję, w jaki sposób mają być pobierane opłaty krajowe. Dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, będzie pobierany w ten sam sposób i przez te same organy, które ustanowione są dla państwowych podatków konsumcyjnych. Co się tyczy poboru krajowych opłat konsumcyjnych, podniesiono myśl wydzierżawiania tego dochodu, lub też powierzenia poboru gminom, któreby w zastępstwie i na rachunek kraju pobór za pewnem wynagrodzeniem uskuteczniały. Kwestja ta wymaga jednak jeszcze głębszego zastanowienia.

Wydział krajowy oblicza, że dochód z opłat i dodatków przyniesie we Lwowie 63.000 zł., w Krakowie 33.000 zł. Dochód z opłat od piwa samego w całym kraju przyniesie 338.600 zł.; dat dokładnych, co do produkcji wina i wódek słodzonych, nie posiada Wydział krajowy.

Oczywista dziś przesądzać nie można, za którym projektem rozporządzenia wykonawczego oświadczy się Wydział krajowy. Zdanie ankiety nie może być decydującem. Zaprzeczyć się jednak nie da, że pobór opłat w mniejszych miasteczkach i wsiach połączony będzie z wielkiemi trudnościami i kosztem, zwłaszcza, że kontrola, jeśli ma być skutecznie wykonywaną, musi pociągnąć za sobą znaczne ofiary pieniężne. Trudności te były zresztą podnoszone w Sejmie podczas debaty nad powyższą ustawą.

Kwestja taryfy celnej we Francji.

Francuską izbę deputowanych czeka po wakacjach zadanie bardzo ważne, to jest załatwienie kwestji nowej taryfy celnej. Obrady nad taryfą tą będą zapewne bardzo burzliwe, a może wywołają nawet zmianę w obecnym gabinecie. Inicjatorowie nowej tej taryfy, zwolennicy prohibicyjnej polityki celnej, nie łudzą się już też podobno zbyt optymistycznemi nadziejami, widząc, iż z dniem każdym podnosi się coraz to więcej głosów protestujących przeciwko ich zamiarom. Mimo to pragną popróbować, czy ta jednostronna spekulacja się powiedzie, — boć jedynie spekulacją nazwać można zamiar wzbogacenia kilku, a może kilkuset tysięcy producentów, kosztem całej niemal ludności. Cła ochronne są w wielu wypadkach wręcz niezbędnemi dla dobra kraju, tak naprzykład w Niemczech, gdzie chodzi o zapewnienie bytu głównej gałęzi produkcji krajowej. Inaczej jednakże ma się rzecz we Francji, która skazaną jest na dowóz płodów surowych z zagranicy, bez którego wiele gałęzi jej przemysłu istniećby wcale nie mogło. Wspomnimy tu tylko o zrujnowanym zupełnie przez nowe cło przemyśle gorzelniczym, wyrabiającym alkohol z kukurudzy. To też wielu znanych i poważnych ekonomistów

4)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Witold coraz głębiej się zamyślał, aż wreszcie z pewną obawą w oczach zapytał przyjaciela.

— Więc serce u ciebie?...

— *Allons donc* — przerwał Koroński — minęły te czasy. Koroński nie może słuchać podszeptów serca, choćby je miał. — Serce to największy marnotrawca, który zagraża ruiną zwykle wielkim nazwiskom i rodom. Ty szczęśliwy! możesz się ożenić według twego gustu i serca. Ja! rozumiesz to, mam pewne święte obowiązki.

— Być bogatym!

— Niestety!

Witold spojrzał na przyjaciela, ale tak, jakby go dopiero poznawał, a nie znał od lat.

Koroński wstał i spojrzał na zegarek.

— Pierwsza — zawołał — mam tysiące wizyt, o pierwszej obiecałem być u księżnej Druskiej. Do widzenia ci. — Będziesz u mnie. Rano zawsze jestem w domu. Co tylko Warszawa ma *de brillant*, poznasz u mej matki pojutrze. U mnie co rana zobaczysz całą młodzież. Do widzenia! mój drogi! Konie moje, wszystko na twoje usługi! Do widzenia!

Uścisnęli sobie ręce, Koroński wybiegł, a Witold dziwnie oszołomiony zbierał myśli swe bezładne.

Te rozmowy z Bywalskim i Korońskim prawie go przestraszyły. Bał się wpaść w jakąś pułapkę z tymi obozami, w tem nowem rozdwojeniu towarzystwa. Nie chciał bynajmniej narażać sobie tych, ani owych.

Wyszedł z cukierni i nie wiedział, gdzie skierować swe kroki.

Czuł potrzebę mądrej i życzliwej rady, zdrowego na rzeczy poglądu. Zdania Bywalskiego, światowca i wyjadacza, ani Korońskiego, panicza i utracjusza, nie mogły wpływać na Witolda. Obałamuciły tylko jego zdrowe pojęcia, jego szczerą, otwartą i szlachetną naturę.

Stał na chodniku i myślał.

Wtem przypomniał sobie hrabiego Ostoję, człowieka już starszego, którego rozumne i filozoficzne poglądy zachwycały go w swoim czasie.

— Gdybym do niego poszedł — pomyślał — wszak zawsze tak mnie lubiał, znał mego ojca, należy mu się to nawet.

Hrabia Ostoja wycofał się od lat ze świata, ale to nie przeszkadzało, że o wszystkiem wiedział i wszystkich znał. A dziwnie zdrowy i bezstronny miał sposób zapatrywania się na rzeczy tego świata.

Łęcki nie długo się wahał, pospieszył i wnet stanął przed pałacem Ostojów.

— Pan hrabia przyjmuje? — zapytał i podał swój bilet służącemu.

— Pan hrabia prosi — odparł tenże, powróciwszy i przeprowadził Łęckiego przez szereg pokoi, urządzonych z staroświeckim komfortem.

— Jak się masz! — zawołał hrabia, nieco podnosząc się na fotelu.

Hrabia liczył lat przeszło sześćdziesiąt. Był to typ wielkiego pana starej daty. Jakaś wspaniałość cechowała tak dobrze jego figurę jak i twarz... Ta ostatnia szeroka, o wyniosłem czole, otwarta, z dużym orlim nosem, przypominała typy z szesnastego wieku obrazów Matejki. Najzupełniejsza swoboda wi niała z każdego jego ruchu, z tonu jego słów płynących powoli i bez żadnej emfazy.

Witold usiadł naprzeciw niego i zapalił cygaro, do którego ogień podawał mu sam gospodarz.

Romawiali o niczem i o wszystkiem.

Wreszcie zagadnął Łęcki.

— Zgniewaj się hrabia na mnie, lecz się przyznam szczerze, że dziś jeszcze nie byłbym mu złożył mego uszanowania, gdyby nie potrzeba, jaką czuję, usłyszenia o tem i o owem jego zdania.

Ostoja poprawił się na krześle i uśmiechnął.

— Do starego inwalidy przychodzą tylko po rady.

— Które zawsze są jedynie dobre — dodał Witold — skoro młody bizun, jak ja, na pierwszych krokach czuję ich potrzebę. — Otóż widziałem dziś Bywalskiego...

— A! ten pieczeniarz! poczciwy człowiek — lubię go — to przyjaciel prawdziwy twego domu, czy tak?

— Tak... — odparł Łęcki i ciągnął dalej — widziałem też i młodego Korońskiego... Obaj nagadali mi dużo niestworzonych rzeczy o stosunku dzisiejszym towarzystwa do finansów.

Hrabia zrobił minę zdziwioną.

Towarzystwo — ciągnął dalej Łęcki — podobno się podzieliło na obozy... młodzież także...

— A, wiem już, o czem chcesz mówić — przerwał hrabia, puszczając kłąb dymu i jakby się zabierając do dłuższej rozmowy — wiem!

Uśmiechnął się ironicznie i dalej mówił

— Hrabina Korońska stanęła tego roku na straży nieskazitelności salonów i... rodów. Genialna to kobieta, która zawsze, co chciała, przeprowadzała... tej zimy więc, zapewne, zapanuje w świecie silny prąd antisemicki... Czy to długo potrwa, zobaczymy. Właściwie wszelkie uprzedzenia w prawdziwym świecie miejsca mieć nie powinny i nigdy ich nie mają. Myśmy przekręcili znaczenie wyrazu „*le monde*," bo go w właściwem znaczeniu nie znamy. Świat to jest towarzystwo, złożone z wybitnych członków całego społeczeństwa. Do tego towarzystwa, do tego wielkim nazwanego świata wstęp dają urodzenie, piękność, talent, genjusz i majątek. Myśmy światem nazwali szczelnie zamknięte kółko, zasklepione w swych głupich nieraz przesądach, schorzałe od dawna. Do tego światka, do tego kółka ludzi, pogrążonych w własnej admiracji, pchają się przebojem finanse. Czy to do uwierzenia?

Hrabia się zapalał i nie czekał już na odpowiedź Witolda, tylko dalej mówił:

— Cóż spotkasz w tym tak zwanym świecie polskim? Nic i nikogo, bo unikają go ludzie talentu i zasługi, a nudzą się w nim ludzie serjo. Do niego pchają się tylko finanse. Te finanse, zamiast myśleć o ustanowieniu silnego, odrębnego, żywotnego towarzystwa, myślą tylko o wciśnięciu się przebojem do kółka, które nawet ich rzeczywistych, bo mają je, cnót nie jest zdolne ocenić, tylko ich śmieszności wydrwić potrafi. Cóż oni w tym świecie znajdują? smakoszy, którzy zjedzą ich objady i hrabiów, którzy podminują ich krwawo zapracowane miljony. Mimo to jest ciągły tłok ludzi o semickich rysach i rozumnych często w twarzy wyrazach u drzwi, nad któremi błyszczy korona czy mitra. To raj żydów! Byłem zawsze bardzo przeciwnym otwarciu na oścież naszych podwoi tym ludziom, którzy machają kozły akrobatyczne, aby dojść do miljona, którzy doszedłszy, uniżają się i podlą, aby zjeść z nami śniadanie. *Le jeu ne vaut pa la chandelle.* Doświadczenie dostatecznie pokazało

Witold się uśmiechnął, a hrabia pociągnął kilka razy cygaro i dalej mówił:

Sam broniłem przez całe moje życie ogniska mego, aby portret hetmana nie skrzywił się na widok w tej komnacie człowieka, który krętą drogą doszedł do miljonów, zrównywujących się z zasługą czy szesnastoma pokoleniami zacnej i szlachetnej krwi. Dziś...

Hrabia przerwał i gorżko się uśmiechnął, aby dalej mówić.

— Dziś... gdy nie jestem pewnym czy jaki kuzyn mego domu nie zmusi mnie do otwarcia tej komnaty finansom, jako krewnym, pragnę w tem wszystkiem odegrać przynajmniej szlachetną i rozumną rolę. Nie rozumiem więc hasła, które z powodzeniem puściła w obieg pani Korońska, boję się...

Tu hrabia dziwnie sprytnie się uśmiechnął i dodał:

— Boję się, aby jutro nie otworzyła swego salonu finansom, wprowadzonym przez synowę.

Witold głęboko się zamyślił, a hrabia kończył:

— Raz, gdy to się stało, dzieje i dziać się — niestety! będzie. finanse muszą uważać nasz salon za swój, bo swojego nigdy już nie utworzą, a my śmieszni będziemy w pogardzie dla ludzi, których miljonami się zasilamy.

Hrabia skończył, a Witold pomówiwszy z nim jeszcze o innych światowych drobnostkach, zabierał się do wyjścia.

Przy pożegnaniu Ostoja poprosił Łęckiego, aby go jak najczęściej odwidzał.

— Cygaro i radę człowieka, który nigdy nie używał okularów, zawsze u mnie znajdziesz — dodał, podając mu swą szeroką dłoń.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ostrzega codziennie, aby tak za nadto nie naprężano. W ostatnich dniach zabrał ponownie głos znany publicysta Leroy-Beaulieu i pod adresem głównego inicjatora nowej polityki celnej, pana Meline'a, zbija punkt po punkcie projektu jego. Pan Leroy Beaulieu zwraca przedewszystkiem na to uwagę, że n. p. w Anglji i tak już centnar zboża jest o 5 franków tańszy, niż we Francji, a mimo, to podniosła komisja celna jeszcze wszystkie pozycje celne o 20 do 50%. Zwolennicy nowej polityki celnej twierdzą wprawdzie, że wszyscy konsumenci są jednocześnie producentami i zyskują jako producenci więcej, niż tracą wskutek podniesienia ceł. Twierdzenie to jednak jest fałszywe, ponieważ 20 miljonów Francuzów nie znajdują się w położeniu producentów, a kto zapewni robotnikom i innym zwyżkę zapłaty o 20 do 50 procent? Pan Leroy Beaulieu kończy swój artykuł następującemi słowy: „Spodziewamy się, że izba zdobędzie się na odwagę rzucenia do kosza tych elukubracyj Meline'a. Niechaj się izba ma na baczności: prądy w narodzie ulegają nagłym zmianom; w kilka tygodni po przyjęciu bilu Mac Kinleya, ludność Stanów Zjednoczonych obaliła republikańską większość i samego Mac Kinleya. System protekcyjny dla tego tylko dzisiaj jeszcze jest popularnym, gdyż dotychczas ludność nie uczuła wszystkich jego skutków. Praca komisji celnej grzeszy olbrzymim brakiem patrjotyzmu i przewidywania przyszłości. Ze stanowiska gospodarstwa krajowego jest ona nowem wydaniem edyktu nantejskiego".

Zmiany terytorjalne.

Gmina Bałuczyn wniosła do Wydziału krajowego prośbę o przeniesienie jej z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Złoczowie do okręgu sądu w Glinianach i starostwa w Przemyślanach. Z Bałuczyna do Przemyślan jest tylko 10 kilometrów, zaś do Złoczowa 27 klm. Gliniany są zaś jedynym punktem zbytu dla płodów rolniczych mieszkańców Bałuczyna, a nadto siedzibą parafji obrządku łacińskiego.

Przeciw przeniesieniu tej miejscowości do innego okręgu oświadczył się obszar dworski w Kutkorzu, do którego folwark Bałuczyn należy, bez podania przyczyn tego protestu, zaś rada powiatowa w Złoczowie sprzeciwiła się ze względu na uszczuplenie swych dochodów.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie oświadczył się natomiast za przeniesieniem do okręgu sądu pow. w Glinianach, gdzie już dziś mieszkańcy załatwiają sprawy sporne.

Gm. Bałuczyn ma 740 ludności, a obszar dworski 64 osób. Sąd w Złoczowie wraz z przyłączonemi niedawno gminami z sądu brodzkiego, obejmuje dziś przeszło 60.000 ludności, zaś sąd Gliniański 26.408 ludności. Wydział krajowy uznał zatem potrzebę powiększenia tego ostatniego sądu. Z uwagi dalej, że interesa ludności gminy Bałuczyna powinny być przedewszystkiem uwzględniane, Wydział krajowy uchwalił przychylić się do prośby gminy i przedstawić w tym kierunku sprawozdanie Sejmowi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj do Krakowa, gdzie zabawi cały tydzień, w sobotę będzie przyjmował na uniwersytecie promocji *sub auspiciis imperatoris*, a w niedzielę wróci do Lwowa. — P. Zygmunt Ajdukiewicz otrzymał na wiedeńskiej wystawie w „Künstlerhauzie" złoty medal (jeden z dwóch, fundowanych przez arcyksięcia Karola Ludwika) za swoje ilustracje do dzieło Kościuszki.

Nekrologia. Stanisław Rawicz Kostro syn Władysława, urzędnika Banku hipotecznego i Stefanji z Morelowskich, zmarł wczoraj rano o godz. 5. w wieku lat 21. Najlepszy z niego syn i brat, młodzieniec nadzwyczaj wzorowy i pracowity, zdradzał również pewien talent w kierunku pisarskim, mianowicie napisał kilka udatnych nowelek. Nie dziwna przeto, że przedwczesny zgon tyle nadziei pięknych rokującego młodzieńca, wywołuje dziś ogólnie żal szczery i współczucie dla srodze tym ciosem dotkniętych jego rodziców. *R. i. p.* — We Lwowie zmarli. Julja z Ziętarskich Terlecka, b. właśc. dóbr, 74 lat; Paulina Grund, w 21 r. życia; Kazimierz Bryk, profesor szkły realnej, w 44 r. życia; Stanisław Prawdzic Wszelaczyński, w 22 r. życia: Roman Batsch, urzędnik magistratu, w 39 roku życia; Antonina z Kopaczyńskich Kubalska, w 80 roku życia; Wanda Helena Notzówna, córka nauczyciela prywatnego i Antoni Faff w 7 r. życia. — Erwin Elster, naczelnik kolejowej stacji Kniaźdwór, lat 34, zmarł 2. bm. w Kołomyi. — Ks. Steczkowski Jan Nep., prałat i kanonik bazyliki loretańskiej, łac. pleban w Jasienicy powiatu brzozowskiego, zmarł d. 3. bm.

✝ **Jan Kanty Hruzik.** W dniu onegdajszym cicho i w osamotnieniu zgasł Jan Kanty Hruzik, artysta-malarz, znany dobrze we Lwowie portrecista, starzec 50-letni, Czech rodem, lecz szczery Polak w przekonaniu. Długi jest szereg prac jego, nie zapewniły mu one jednak spokojniejszego „dzisiaj", a „jutro", jutro osieroconej przezeń rodziny przedstawia się strasznie! Zostawił bowiem Hruzik żonę i troje małych niezaopatrzonych dzieci. Ofiarność publiczna winna w tym fakcie znaleźć obszerne pole do działania.

Kalendarz. Wtorek (7.): Hermana W. Wschód słońca o godzinie 5. minut 35, zachód o godzinie 6. minut 31.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. Dnia 2. bm. w kościele PP. Wizytek w Krakowie pobłogosławił książę kardynał Dunajewski związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Józefem Maruszkiewiczem, urzędnikiem kolei Północnej, a panną Zofją Henisz.

We wtorek d. 14. bm odbędzie się we Lwowie o godz. 7. wieczorem w kościele św. Marji Magdaleny ślub p. Franciszka Mogiły Stankiewicza, asystenta pocztowego, z panną Zofją Gozdawą Haniewską, nauczycielką szkoły żeńskiej.

Z Koła literackiego. Odczyt dr. Jana Stelli-Sawickiego p. t. „Wielkorządcy rosyjscy w Polsce w świetle historji rosyjskiej", odbędzie się w środę d. 8. bm. o godz. 7. wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultanta przy sądzie obwodowym w Dolnej Tuźli, Edwarda Doboszyńskiego, tudzież praktykantów sądowych: dra Henryka Blausteina, dra Kazimierza Stanisława Hommego, Eugenjusza Henryka Ansiona, Adolfa Nechay de Felseis, Hieronima Jagoszewskiego, Stanisława Nowosielskiego, Tadeusza Rybickiego, Michała Marjana Felsztyńskiego, dra Władysława Cichockiego, Włodzimierza Kuryłowicza, Feliksa Orzelskiego i dra Joela Falka, auskultantami sądowymi w Galicji wschodniej.

Pogrzeb. Wczoraj o godz. w pół do 4. popołud. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Olgi z Rodakowskich Dunin Krajewskiej, zmarłej w Meranie w 34 r. ż. Kondukt prowadził proboszcz kościoła bernardyńskiego ksiądz Jan Kaczorowski. Pochód żałobny otwierała kapela 95 p. Sp. Krajewska była bliską krewną jenerała Rodakowskiego, właściciela pułku 95. i pozostawiła po sobie szczery i głęboki żal w szerokich kołach publiczności.

Opieka nad sługami. Nic powszechniejszego nad wyrzekania na złe sługi. I nic nad te skargi słuszniejszego, dodamy. Sam żal wszakże i wyrzekanie nigdy jeszcze zła nie usunęło. Jeżeli gdzie, to w sprawie sług — bezczynne, odporne wyłącznie stanowisko, jest więcej prawie, niż grzesznem.

Bez względu bowiem na różnicę społeczną, sługa u nas tak ściśle i blisko styka się z ogniskiem domowem, że tylko ślepy zaprzeczać potrafi wpływu, jaki one, mimo t. z. „niezadawania się" z nimi, wywierać muszą na rodziny nasze — choćby tylko przez wpływ na dzieci.

Stanowisko sług czyż nie jest zdolne samo zresztą do złego usposobić?

Są to istoty bez jutra, bez przyszłości, obce, jeśli nie wprost odepchnięte od społeczeństwa dla którego służą, traktowane zwyczajnie bezwzględnie, bez poszanowania godności osobistej, bez wyrozumienia dla ich ludzkich ułomności i ludzkich pragnień i potrzeb.

Każda istota ludzka po pracy szuka towarzystwa sobie odpowiedniego. A sługa? W domu, zwyczajnie, niechętnie patrzą nawet na krótkie świąteczne odwiedziny towarzyszek, a po za domem? tłumy żołdactwa i innych napastników czyhają tylko, by resztki w nich moralnego poczucia stłumić i skazić, by następnie bezwstydem świecić w domach naszych.

A gdy do tego wszystkiego dodamy tak nazwane „stancje", do których nieraz i najpoczciwsze sługi zmuszone są uciekać, a które są nieustannem źródłem zepsucia, to zaiste nie temu dziwić się będziemy że tyle jest złych sług między nami, ale raczej temu, że tylko tyle, a nie więcej.

To też Bractwo Najśw. Panny Kr. Pol., którego zadaniem w myśl ślubów Jana Kazimierza „pracować nad poprawą doli klas pracujących", utworzyło osobny Oddział św. Jadwigi, którego celem opieka nad sługami, pod względem moralno religijnym, intellektualnym i materjalnym.

Program tego towarzystwa w ramach swych zawiera wszystko, co dla moralnego, intellektualnego i materjalnego podniesienia sług podjąć można i godzi się.

Nie wątpimy, że wszyscy dbali o dobro własne i dobro ogółu, nie odmówią poparcia tak doniosłej pracy.

Zgłoszenia do Oddziału św. Jadwigi, jakoteż wszelkie datki na rzecz opieki nad sługami należy przesyłać pod adresem: Sekretarki oddziału. Kazimirzowej Zielińskiej, ul. Batorego l. 11. Adres Domu opieki. l. 10. ul. Łyczakowska.

Ze sfer duchownych Lwowski konsystorz metropolitalny uwolnił od pełnienia obowiązków dziekana: ks. Juljana Onyszkiewicza, dziekana brzeżańskiego, ks. Teodozego Efinowicza, dziekana załozieckiego i ks. Jana Lubienieckiego, dziekana rozdolskiego.

Rz. kat. konsystorz biskupi w Przemyślu uwolnił od pełnienia obowiązków duszpasterskich, proboszcza w Staromieściu pod Rzeszowem, ks. Stafiieja.

Nowy urząd wymiaru należytości skarbowych zostanie z dniem 1. lipca rb. otwartym w Rzeszowie.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 1·2°C., najwyższa + 6·0°C., najniższa — 2 5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze wschodniej strony, co do siły słaby, średnia temperatura doby będzie około + 2·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza W styczniu 1891 nadano we Lwowie 265.893 listów prywatnych niepoleconych; 180.897 kart korespondencyjnych; 57.400 posyłek pod opaską; 10.819 posyłek z próbkami; 295.000 egzemplarzy gazet; 110 790 listów urzędowych; 52.774 poleconych; 11.392 przekazów na kwotę 371.830 zł. 12 ct.; 6?.969 posyłek wartościowych. Ogółem 1.047.934 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 337.051 listów prywatnych niepoleconych; 147.492 kart korespondencyjnych; 50.780 posyłek pod opaską; 6090 posyłek z próbkami; 103.914 egzpl. gazet; 49 681 listów urzędowych; 48.965 listów poleconych; 34.482 przekazów na kwotę 551.701 zł. 85½ ct.; 47.739 posyłek wartościowych. — Ogółem 826.194 przesyłek.

Kapral. Z Monasterzysk donoszą nam: Dnia 26. marca rb. zdarzył się u nas następujący wypadek: Kapral 8. pułku ułanów, 6. szwadrony, Grzegorz Osaca, zeszedł o godzinie 2 popołudniu do stajen, oglądnąć ułanów. Przyszedłszy do ułana, Iwana Piatkowa, zastał u niego niewyczyszczoną różę przy czapce i jeden braknący guzik u ułanki. Gdy mu to kapral Osaca wytknął, powiedział ułan, że zaraz to do porządku przyprowadzi. Kapral Osaca, wyjął wtenczas pałasz i uderzył ułana Piatkowa rękojeścią dwa razy tak silnie pod piersi, że tenże zrobiwszy jeszcze 10 kroków, upadł i wyzionął ducha. Kapral jeszcze przystąpił do ułana i kopnął go, mówiąc, że się „zaczaił". Kaprala aresztowano.

Zwłoki ułana zostały po odbytej obdukcji, dnia 28. marca pochowane

Pomnik Stefana Czarnieckiego, znajdujący się w Tykocinie, nosi — wedle przysłanej nam przez p. Nurbrzana Bętkowskiego odpisu — nosi napis następujący:

Stefanowi na Czarńcy Czarnieckiemu,
Wojewodzie Ruskiemu, Wodzowi wojsk królestwa; wszelkich, jacykolwiek za jego wieku byli, Polski nieprzyjaciół pogromcy; mścicielowi Króla, Ojczyzny wybawcy;
Klemens na Branicach i Ruszczy
Branicki,
Wojewoda Krakowski, najwyższy Wódz wojsk królestwa, z jego córki wnuk, położył.

*

CVM FRONTEM, VVLTVM, LAVROSQVE TROPHAEIS, CVM TAM
NOBILE POSTERITAS SERA VIDEBIT OPVS,
QVID DICET? — POSVIT STATVAM MONVMENTI CLARO
HEROS HEROI DEBITA, DVXQVE DVCI;
DICET, QVOD CIVI SIT GLORIA SVMMA PROBARI
LAVDARIQVE SVIS REGIBVS ET PATRIAE;
PRIVATAE SILEANT LAVDES CEDANTQVE SEQVENTI,
INGENTEM CELEBRENT PATRIA, REXQVE VIRVM.

*

Napis ten brzmi, w przekładzie pana N. Bętkowskiego, jak następuje:

*

Gdy oblicze, gdy czoło zwycięskim wawrzynem
Otoczone zobaczy potomność daleka,
Cóż nad szlachetnym powie dzieła tego czynem?
— Wódz wodzowi — należność pomnikiem orzeka!
Powie, — Zaszczyt mieszkańcom i królom tej ziemi,
Gdzie uznają i wielbią zasługi oręża;
Niech zamilknie poziomość z pochwałami swemi,
A wielkiego, Ojczyzna, niech król sławi, męża.

*

Wizytacja. Namiestnik zwidzał w sobotę gimnazjum niemieckie i był obecny na lekcji języka polskiego profesora Wójcika, w klasie VIII *b*, na lekcji matematyki prof. Kosteckiego w kl. VII, na lekcji łaciny prof. Ogórka w klasie IV *a*, a także na lekcji języka niemieckiego suplenta Kohna w kl. II *a*.

Modrzejewska w Pradze. Korespondent nasz pragski (*T*) donosi pod d. 2. kwietnia. Wczoraj przybyła do Pragi p. Helena Modrzejewska zaproszona na występy gościnne w teatrze narodowym czeskim. Na dworcu kolei państwowej oczekiwał naszą rodaczkę dyrektor teatru, p. Szubert, z artystą opery p. Florjańskim, a w gustownie przystrojonej poczekalni I. klasy cały klub polski ze swym założycielem, p. Towarnickim, na czele i teraźniejszym prezesem, p. Matuszem. Po krótkiej przemowie dyrektora teatru na peronie, powitał prezes klubu p. Modrzejewską w pięknej mowie polskiej, dziękując jej za przybycie do Pragi, czem wielką radość kolonji polskiej sprawiła. Prezes zakończył rzecz swą okrzykiem: Niech żyje! który to okrzyk całe zebranie gromko trzykrotnie powtórzyło. Poczem wręczył p. Modrzejewskiej p. Towarnicki prześliczny bukiet z kwiatów, wykonany z cukru przez tutejszego rodaka i fabrykanta cukierków p. Henryka Korosteńskiego. P. Modrzejewska wzruszona tem serdecznem przyjęciem, podziękowała kilkoma gorącemi słowy.

Dziś przyjmowali pp. Chłapowscy w hotelu deputację klubu, składająca się z prezesa p. Matusza, dalej p. Towarnickiego i Korosteńskiego. P. Modrzejewska wystąpi po raz pierwszy w niedzielę w Marji Stuart, później w Adriannie Lecouvrer i w Damie z kameljami. Pobyt jej w Pradze obliczony jest tymczasowo na 3 tygodnie.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpatrywaną była onegdaj sprawa Antoniego Syska, wójta gminy Chełmek w Chrzanowskiem, oraz Józefa Klimczaka, gospodarza z Libiąża. Pierwszy oskarżony był o nadużycie władzy urzędowej, oraz o wyłudzenie pieniędzy od wychodźców do Ameryki, którym ułatwiał dostanie się do Prus za opłatą, drugi zaś o ułatwienie wychodźctwa jednemu z włościan, obowiązanemu służyć w wojsku. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, skazał wójta, Antoniego Syskę, na 8 miesięcy więzienia, obostrzonego raz w miesiąc postem, zaś Klimczaka uwolnił od winy.

Ze sfer przemysłowych. *Gazeta Przemyska* donosi: „Usilnym staraniom p. Górniaka powiodło się wreszcie w piątek dnia 3. bm. zwołać pierwsze posiedzenie komitetu w sprawie założenia Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dla rękodzielników i przemysłowców w Przemyślu, na wypadek choroby, nieudolności do pracy i starości. W skład komitetu weszli pp.: Gorniak, Adamowski, Kamiński, Dinstl, Dereniowski młodszy, Stupnicki, Schnell, Widuch, Rogowski i Switalski. Komitet wybrał przewodniczącym p. Gorniaka, sekretarzem p. Herlossa. Oprócz tego, wybrano z łona komitetu komisję do ułożenia statutu, składającą się z pp. Gorniaka, Kamińskiego, Stupnickiego i Rogowskiego. Szczęść Boże! zacnej i uczciwej myśli i jej inicjatorom, a szczególniej p. Gorniakowi, który ją pierwszy podniósł i wszelkich dołożył starań, aby jak najrychlej mogła być urzeczywistnioną."

Fabrykantka aniołków. W Czerniowcach przy ulicy Rosz mieszkająca Anna Haiwas, przyjmowała dzieci drobne na wyżywienie. Jedno z takich niemowląt, 3-miesięczne, oddane jej jako mamce, dzięki bardzo czułemu z niem obchodzeniu się, onegdaj po srogich mękach skonało. Przeciw tej kruczej, nieludzkiej natury wychowawczyni wdrożył sąd karny dochodzenie.

Napad na gościńcu. Dnia 2. bm na drodze publicznej w siole Ispas, powiatu wyżnickiego, pięciu popisowych, którzy szli do Wyżnicy do asenterunku, opadło włościanina, Mikołaja Paliczuka. Paliczuk wraz z 5 letnim synem dążył również do miasta. Napastnicy obili ojca i dziecko tak, że nieszczęśliwe ofiary straciły przytomność. Następnie zrabowali Paliczukowi gotówkę 80 zł. i umknęli

Towarzystwo tatrzańskie wniosło za pośrednictwem namiestnictwa podanie do ministerstwa oświaty, domagające się otwarcie w Zakopanem oddziału dla przemysłu domowego snycerstwa kamiennego, oraz w Krzeszowicach szkoły dla rękodzielniczego kamieniarstwa.

Z prasy. *Gazeta poznańska*, pismo przechylające się ku Rosji, przestało wychodzić z braku prenumeratorów.

Żywcem spalona W Briaża pow. kimpolungskim mieszkało małżeństwo Makowej, w przykładnej zgodzie. W rok niespełna po połączeniu węzłem Hymena, tj. 2. kwietnia Jełena Makowej właśnie zatrudniona od kilku dni przy terlicy, na której konopie tarła, umęczona pracą, poszła na spoczynek. Podczas snu zapaliły się paździory. na podpał zebrane i obok tego leżące przędziwo konopiane tak, że mocnym snem ujęta Jełena nawet się w obec grożącego niebezpieczeństwa obudzic nie mogła, — cała się spaliła. Męża tej nocy właśnie w domu nie było. Gdy do domu powrócił, zastał z swojej małżonki — kupę popiołu i kości zwęglone. Nie potrzebował ani pogrzebu jej sprawiać, ani modnym sposobem w piecu żelaznym na popiół przemieniać. Co się w biedaka duszy działo — łatwo się domyśleć. *(G. P.)*

Zjazd geografów. We Wiedniu odbył się zjazd geografów — jak to już donieśliśmy — a przy tej sposobności odbyła się wystawa w pięciu działach: Uporządkowaniem działu 1., obejmującego „Wystawę historyczną", zajmowali się: porucznik v. Haradauer i prof. Wilhelm Tomaszek. Przedstawia on dzieje kartografji Austrji i półwyspu Bałkańskiego. Główne przedmioty działu tego wzięte zostały z archiwum wojennego, gdzie dotąd leżały w ukryciu — skąd poszło, że nie umiano dotąd ocenić należycie prac austrjackich na tem polu, szczególniej w dawniejszych stuleciach. Dostarczyły też niemało cennych rzeczy: bibljoteka fideikomisowa, bibljoteka dworska i bibljoteka miejska.

Najbardziej zajmującym okazem działu tego jest słynny plan miasta Wiednia, Wolmutha z r. 1540, oddany na wystawę przez burmistrza Prixa. Jaką wartość do zabytku tego przywiązują w kołach znawców, powziąść już można z tej okoliczności, że komisja, urządzająca wystawę, ubezpieczając wystawione przedmioty na przypadek ognia, podała wartość jego w kwocie 11 000 zł. Znajdują się tu także: najstarsza mapa Szląska z wieku XVI., karty dolnej Austrji i Tyrolu z wieku XVII., stara mapa wojenna Piemontu Müllera i mapa Czech z początku wieku XVIII.

Bardzo zajmującymi zabytkami przeszłości są: mapa turecka półwyspu bałkańskiego, zabrana Turkom w czasie oblężenia Wiednia, będąca, zdaniem znawców, o wiele dokładniejszą od kart, jakie wówczas sporządzano w zachodniej Europie; perspektywiczny plan Wiednia pułkownika Slotana, dawna mapa części Dunaju od Ziemunia do Orsowy, nad którą lepszej podobno dotąd nie ma, i przedstawiająca się w kształcie ozdobnie wykonanego obrazu karta Wenecji z XV. wieku, którą komisja wystawowa w kwocie 5000 zł. ubezpieczyła. Powszechną zaś ciekawość obudza mapa Tyrolu sporządzona z polecenia cesarzowej Marji Teresy przez Piotra Anicha, wydana we Wiedniu 1774 r. Piotr Anich był chłopem tyrolskim, który drogą samouctwa umiał sobie zdobyć dostateczne uzdolnienie do dokonania tego dzieła. Mapa ta wykazuje jeszcze w wielu miejscach jeziora, które dziś już poznikały. Autor mapy tej stwierdził też już wówczas, za pomocą aparatów mierniczych własnej konstrukcji, że Ortler jest najwyższą górą Tyrolu.

Kongres astronomiczny, obradujący w Paryżu, uchwalił, aby w czerwcu i lipcu 18 obserwatorjów dokonało fotograficznych zdjęć firmamentu przy świetle elektrycznem według przydzielonych im okręgów, tak, że się całość złoży.

Palestyna dla żydów. Z Nowego Jorku donoszą, że prezydentowi Stanów Zjednoczonych wręczono memorjał z licznemi podpisami, żeby się starał o uzyskanie Palestyny dla żydów według idei Montefiore'go. Koszta mają pokryć składki. Hirsch popiera ten zamiar, lubo nie zaniechał kolonij żydowskich w Argentynie.

Systemizacja stenografów parlamentu. Z Wiednia donoszą: Po długich rokowaniach stanęło wreszcie na tem, że stenograficzne biuro Rady państwa otrzyma po części organizację urzędnicza. Dyrektor biura otrzyma tytuł i rangę radcy sekcyjnego, a stenografowie będą podzieleni na trzy unormowane klasy rangi.

Ułaskawienie Bartenjewa. *Pester Lloyd* donosi, że car ułaskawił korneta Bartenjewa, zasądzonego za zamordowanie Wisnowskiej na 8 lat ciężkiego więzienia Darowanie kary nastąpiło pod tym warunkiem, iż Bartenjew, na rozkaz cara, przepędzi rok jeden w klasztorze Sołoweckim w gubernji Archangielskiej.

Na pogrzebie Belczewa — jak donosi korespondent *Nemzet*'a z Sofji — był książę Ferdynand tak wzruszony, że nie mógł wymówić ani jednego słowa. Po uroczystem nabożeństwie w cerkwi, zaniesiono zwłoki w to miejsce parku miejskiego, gdzie zbrodnia została dokonana. Tu stał stół, czarnem suknem pokryty, na którym stały płonące świece i krucyfiks. Tysiące ludzi mogło oglądać twarz zmarłego ministra, ponieważ trumna, według wschodnich zwyczajów, była otwartą. Przed trumną niesiono trzy miski z tamanatem, potrawą, którą spożywają krewni zmarłego przed złożeniem go do grobu. Wdowa po Belczewie jest osobą jeszcze młodą i słynie w towarzystwie sofijskiem z niezwykłej piękności. Kiedy Stambułow zawiadomił ją o śmierci męża, pani Belczew usiłowała z rozpaczy odebrać sobie życie. Już dawniej, kiedy Belczew miał zostać ministrem, żona

---

41)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

Gdy dość późno w popołudniowej porze p. Molinard przyszedł do swego biura, zastał już w niem hr. Hektora Montrailleta Przyniósł mu pismo ojca, w którem stary hrabia najformalniej ofiarowywał pannie Duval, zwanej w cyrku Loyala signorą Lolą, kwotę pół miljona franków, jeśli ona w zamian zrzecze się „wrzekomych" pretensyj swoich do spadku po ś. p. baronie Trossart.

Naturalnie list ten ucieszył p. Molinarda w wysokim stopniu — czego jednak na zewnątrz nie okazał zbytnio — i przyrzekł hr. Hektorowi, że zaraz jutro rano zajmie się ostatecznem uregulowaniem sprawy.

V.

W niedzielę, która nastąpiła po tajemniczem zniknięciu Leoni, *abbé* Fros spacerował ze swoim bratankiem Gastonem po bulwarze Montmartre. Jak to wnosić można było z pozoru — zajęci byli żywą rozmową, która dla obu nie zdawała się być przyjemną...

Stary proboszcz, spoglądający zwyczajnie z takim spokojem i pogodą na świat i rzeczy ludzkie, miał czoło pomarszczone, jakby w wielkiem rozdrażnieniu, przyczem żywo giestykulował rękoma. Gaston znowu wyprostowawszy głowę zuchwale i dumnie, zdawał się z wielką jeno niechęcią słuchać perory stryja.

Ten rozłam pozorny pomiędzy stryjem a synowcem był dla wtajemniczonych o tyle więcej zdumiewający, że właśnie przed kilku dniami spotkało Gastona niezmiernie pomyślne zrządzenie losu. Brat jego matki zmarł niedawno temu w Ameryce i cały swój majątek znaczny zapisał testamentem siostrzeńcowi. Gaston wiedział wprawdzie, że rodzony wuj jego przebywa za oceanem, jednak nie przypuszczał nawet, iż to człowiek tak zamożny, więc spadek ten był dlań olbrzymią, a wielce radośną niespodzianką. Ponieważ kilka jeno miesięcy brakowało mu do ustawowej pełnoletności, więc teraz już dysponował arbitralnie mieniem odziedziczonem. Ułożył sobie nawet plan przeszłego życia. *Abbé* Fross, który we własnej osobie był zwiastunem tak radośnej dla młodzieńca wieści, zdumiał się teraz, usłyszawszy po upływie kilku zaledwo godzin, że Gaston zamierza ożenić się wkrótce.

— Żenić się... ty w twoim wieku? — wołał niemal ze zgorszeniem poczciwy proboszcz. — Nie masz jeszcze pełnych lat dwudziestu i chcesz się ożenić?

— Tak jest stryju, chcę się ożenić! — odparł Gaston z wyniosłą stanowczością człowieka, który niezwykł rozstawać się z myślą raz powziętą. Czyż jakieś tam przysłowie nie mówi, że „kto rano wstał i młodo się ożenił, nigdy tego nie pożałował"?

— Ależ ty oszalałeś chyba, Gastonie? Przecież zanim się ożenisz, musisz wiedzieć, kogo przed ołtarz poprowadzisz?

— Bardzo słusznie? Ja też wiem o tem wyśmienicie, kochany stryju... — brzmiała zdeterminowana odpowiedź młodego studenta. — Osobą tą jest panna Leonia Duval...

Proboszcz o mało co nie zleciał z krzesła, gdy usłyszał tę nowinę.

— Co... ty się chcesz żenić z tą woltyżerką, linoskoczką?... — zawołał z przerażeniem i przez parę chwil spoglądał na synowca w takiem osłupieniu, jak gdyby go tknął w tej chwili paraliż, albo też, jak gdyby uważał Gastona za człowieka, przemawiającego w przystępie obłąkania, czego objawy radby mu z twarzy wyczytać. Ponieważ atoli Gaston zdawał się uporczywie obstawać przy swoich zamysłach, a proboszcz ani jednej minuty nie pominął, aby wszystkiemi możebnemi i niemożebnemi argumentami zwalczać ten jego projekt żeniaczki, więc można łatwo domyśleć się, jak burzliwem było ich pożycie w kilku dniach ostatnich.

Gaston wysełał w duchu ukochanego stryja do wszystkich djabłów, a conajmniej już na probostwo jego w okolicy Amiens, proboszcz zaś, nie szczędząc całej swady swojej celem przekonania upartego synowca, czerpał siły do dalszej walki w częstych westchnieniach i apostrofach do nieba.

Nawet w czasie przechadzki po bulwarze nie omieszkał mu perswadować.

— Bo zważ tylko, moje dziecko, mój synowcze, potomku ukochanego mego brata, który umierając oddał mi cię na wychowanie i opiekę.., Wszakże takim jednym krokiem nieopatrznym i szalonym, możesz zgubić całą przyszłość twoją, unieszczęśliwić się na życie całe! Boże litościwy... czyż to nie najwyższa desperacja dla mnie, gdy słyszę, że chcesz się żenić z „cyrkówką" i do tego jeszcze taką cyrkówkę, która wyprawiła skandal tego rodzaju!

— Przecież nie zawsze była cyrkówką — odparł Gaston bez namysłu — a i ty, drogi stryju, gdyś ją w swoim czasie poznał, wyrażałeś się, że czyniła na tobie jak najlepsze pod każdym względem wrażenie!

— No tak.. wtedy w istocie wyrażałem się tak, ale to było co innego! Prawdziwy dopust Boży, żem się wonczas wyrwał z gadaniem takiem... Ale to było zupełnie bezmyślnie powiedziane z mej strony... ot! jak to się niejednokrotnie mówi na widok dziewczyny ładnej, a przytem na oko dobrej i uczciwej. Lecz zarazem zechciej przypomnieć sobie chłopcze, iż wtedy już robiłem uwagę, że ta osoba zdaje się mieć charakter, w niczem nie przypominający jej płci niewieściej!

— Oho stryjaszku! Mówiłeś wówczas inaczej, mianowicie, że ona okazuje w swem położeniu smutnem i wyjątkowem tyle charakteru, energji i hartu duszy, iż niemal spokojnym być można o jej przyszłość!

— Być może, że tak powiedziałem wtedy, widzisz dziś jednak sam, żem się grubo omylił... Zamiast rozpocząć życie spokojne, przyzwoite, skromnej, ubogiej sieroty, poszła za złudną ponętą lekkomyślnej karjery cyrkowej...

— O!... ty w błędzie jesteś, kochany stryju! — zawołał młody chłopak z zapałem gorącym. — Leonia bynajmniej nie jest lekkomyślną! Choćby ją cały świat oszczerstwami obrzucał, ja mu nie uwierzę, bo znam ją najlepiej! Widywałem ją przecież codzień aż do chwili wybuchu tego nieszczęsnego skandalu...

— A tak... widziałeś się z nią, niegodziwy chłopcze, codzień, aczkolwiek zabroniłem ci kontynuowania tej znajomości... Przeczuwałem bowiem niebezpieczeństwo wobec tak szalonej, nierozważnej, łatwo zapalnej natury twojej... Gdybyś słuchał rad moich, byłoby dziś wszystko inaczej!

— O tak, stryju, byłoby w istocie wszystko inaczej... Wówczas, kiedy przysłałeś mi list do Leoni i ja spotkałem ją przypadkowo w cyrku, znajdowałem się właśnie — wiedz o tem stryjaszku — w towarzystwie bardzo wesołych kolegów i przyjaciółek... Ciekawym bardzo, co byłbyś powiedział, ujrzawszy mię teraz w objęciach jakiejś wietrznicy...

— Grzechy młodociane można przebaczyć... — mruknął proboszcz, nieco z tropu zbity argumentacją synowca — ale stokroć jeszcze gorzej, gdy młody człowiek w istnym obłędzie przykuje się na całe życie do takiej kobiety...

— Stryju drogi — zawołał Gaston, przystając i zatrzymując proboszcza przed wystawą sklepową, przyozdobioną mnóstwem wizerunków i fotografij — popatrz sam na tę twarzyczkę anielską!

Przy tych słowach wskazał mu fotografię, przedstawiającą Leonię w kostjumie amazonki.

— Czyż to możebne — ciągnął z entuzjazmem zakochanego — ażeby pod taką skronią drzemały złe myśli? Mogąż te oczy kłamać i oszukiwać? Nie stryju... gdybyś znał pannę Leonię tak dobrze, jak ja ją znam, to zamiast łajać, pogratulowałbyś mi serdecznie, że tak piękną, rozumną i dobrą synowicę dać ci zamierzam i dam niechybnie!

— Zwolna tylko, zwolna bratku! Tak daleko Bogu dzięki nie zaszliśmy jeszcze... Przedewszystkiem, jako opiekun, nie zezwolę przed twojem dojściem do pełnoletności na takie ożenienie, a potem... Skądże u licha masz tę pewność, że ona w ogóle zechce cię za męża?

— Cóż za pytanie! — zawołał Gaston z zachwycającą pewnością zwycięstwa.

— O! ty bo chłopcze nie znasz widocznie cyrkówek tak dobrze, jak ja.. — wyrwał się zacny *abbé* z nienacka.

— Co... ty stryju, znasz cyrkowe artystki? A to komiczne doprawdy... ha! ha! ha!

— Komiczne, albo niekomiczne, mniejsza o to... — ofuknął go proboszcz, zachmurzając się na chwilę. — Ale na miejscu twojem nie pyszniłbym się gołębiem, który siedzi na dachu... Jak wiesz sam, nie ma jej w tej chwili... odleciała, niewiadomo nawet, w którą stronę, i być może — a co nie dziwiłoby mnie wcale — wynalazła już sobie czułego towarzysza...

— Ależ to oszczerstwo haniebne — stryju — niczem nieuzasadnione! Przecież wiesz sam bardzo dobrze, dlaczego biedaczka przebywa w ukryciu!

— W takim razie dlaczegoż nie zawiadomiła ciebie, gdzie się ukrywa? Gdyby rzeczywiście kochała cię, nie byłoby nic naturalniejszego nad to!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odradzała mu przyjęcia teki, powodowana jakiemś niedobrem przeczuciem.

O rezultatach śledztwa nic dotychczas niewiadomo: krążą atoli pogłoski, że Karawełow próbował w więzieniu popełnić samobójstwo, w obawie, że śledztwo wykazało jego udział w sprzysiężeniu.

Wiadomości osobiste. Prof. Łuczkiewicz dotknięty został ciężką chorobą, budzącą bardzo poważne obawy. Prof. Marceli Nencki z Berna został zaproszony do objęcia miejsca dyrektora instytutu medycyny doświadczalnej w Petersburgu.

(*m.*) **Z niedzieli.** Figlarka wiosna pogniewała się widocznie na mieszkańców biednej naszej Galileji. Zamiast ciepłemi promieniami słonecznemi, nielitościwe nieba obdarzają nas śniegiem i przeraźliwem zimnem. To też co chwila można spotkać na ulicach przechodniów, otulonych w futra, a piękne Lwowianki ubrane w modne „boa". Najgorzej wyszli ci, którzy opierając się na kalendarzu, pozbyli się płaszczów zimowych, a zaopatrzyli się w letnie zarzutki. Ci urządzają przechadzkę po mieście w bardzo przyspieszonem tempie.

Spaceru po ulicach używało wczoraj bardzo mało osób i temu też przypisać należy, że wszystkie zabawy publiczne miały powodzenie.

Przedewszystkiem w teatrze obydwa przedstawienia, popołudniowe i wieczorne, cieszyły się nader licznym udziałem widzów. Wybornie bawiła się publiczność tak na „Wiceadmirale", jak na „Teściu" Abrahamowicza.

Amatorowie herbatek, urządzanych przez pp Salomejki, stawili się wczoraj również w komplecie. Herbatka, jak zawsze, była wyborna, ciastka i kanapki również, a zabawa bardzo a bardzo ożywiona, pięknych twarzyczek liczba niezliczona..., a do tego wszystkiego 100 wygranych i to... kwiatów, prześlicznych żywych kwiatów, bądź w wazonikach, bądź w formie bukietów. Herbatka rozpoczęła się o godz. 6 wieczorem pod energiczną batutą gospodyni, p. Gostyńskiej, a o godz. 7 losowanie kwiatów. Wśród ogólnej ciekawości, panowie rozporządzający donośnym i rozległym głosem, wygłaszali zebranym szczęśliwych wybrańców losu.

Oczywiście kwiaty dostały się kwiatkom... róże pączkom..., które uradowane opuszczały po godz. 8 sale kasyna miejskiego przy odgłosie dziarskiego marsza wykonanego przez dzielną orkiestrę 30. pp., którą w zastępstwie kapelmistrza, p. Rolla, bawiącego chwilowo na urlopie, dyrygował p. Adolf Bodenstein.

Wspomnieć jeszcze musimy o koncercie muzyki 55. pp. w sali „Sokoła" Publiczność zebrała się tam dość nielicznie, a najwięcej oklaskiwano marsze, odegrane rzeczywiście z wielką werwą.

Taką była niedziela wczorajsza; może następna będzie więcej wiosenną.

W 30 rocznicę manifestacyj religijno-narodowych. oraz morderstw i strzelania do ludu bezbronnego, przez Moskali w Warszawie, odbyła się dnia 5. kwietnia staraniem młodzieży polskiej, uroczystość na cmentarzu Łyczakowskim. U stóp rzęsiście oświetlonego krzyża, obok transparentów z godłami narodowemi, zgromadziła się licznie publiczność o godzinie 6 wieczorem. Uroczystość rozpoczęła się długiem gorącem przemówieniem, wygłoszonem przez jednego z młodzieży, w którem mowca kreśląc straszne okrucieństwa Moskali nad modlącym się ludem, wstrząsał do głębi słuchaczy, wlewając zarazem w ich dusze nadzieję lepszej przyszłości. Po przemówieniu, uderzył o niebiosa z wszystkich piersi hymn „Boże coś Polskę", a po odśpiewaniu dwu innych religijno-narodowych pieśni, rozeszli się z marszem Dąbrowskiego na ustach zgromadzeni do domów.

W sprawie obchodu Trzeciego Maja. Przeciw reskryptom ces. król. namiestnictwa zakazującym wykonania uchwał rady król. stoł. m. Lwowa co do uroczystego obchodu stuletniej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. maja — wniósł prezydent miasta Lwowa, po myśli uchwały rady miejskiej z 19. marca b. r. rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wywód tego rekursu, oparty na ustawie zasadniczej z 21. grudnia 1867. Dz. pr. p. l. 142 i orzeczeniach trybunału państwa, tudzież trybunału administracyjnego — wykazuje, że zakazowi pomienionemu zbywa na prawnej podstawie — wykazuje również, że pomieniony obchód nie sprzeciwia się w niczem ustawom; konstytutacja bowiem z 3. maja 1791 — której tekst wraz z ustawą z 14. kwietnia 1791 tyczącą się miast, w przekładzie niemieckim do rekursu dołączono — zawiera, jak powszechnie wiadomo, zasady przyjęte dziś we wszystkich niemal prawodawstwach państw cywilizowanych.

Odpis rekursu tego z odpowiedniem pismem po myśli pomienionej uchwały rady miejskiej, przesłano posłom z miasta Lwowa — celem zaopiekowania się tą sprawą, ewentualnie podniesienia takowej w radzie państwa.

Reprezentacja miasta żywi też nie płonną nadzieję, że c. k. ministerstwo uwzględni rekurs rady miejskiej.

Lwowski korespondent *Neue fr. Presse* wyraża słuszne zdziwienie z powodu zachowania się władz politycznych w obec obchodu, dodając równie słusznie dla informacji niemieckich czytelników, że nawet rząd rosyjski, nie mówiąc już o pruskim, takich środków się nie chwyta.

Święcone w Gwieździe obchodzono wczoraj w południe jak corocznie, wśród bardzo licznego zebrania członków, oraz honoracjorów, z pomiędzy których wymienimy pp. Zygmunta Sawczyńskiego, Niemczynowskiego, Walichiewicza, prezesa czytelni akademickiej p. Krczka i wielu innych. Nie brakło i toastów na temat braterstwa i jedności, w którym to duchu ciepło i serdecznie przemawiali pp. Krczek i Walichiewicz, ale nie brakło i mów czerwono zabarwionych ze strony p. Mańkowskiego. Imieniem „Skały", gdzie równocześnie także „święcone" miało miejsce, przemawiał członek tegoż stow. p. Ringel, zaś „Zorji" p. Martynów, który po rusku wezwał rękodzielników naszych do pracy i oszczędności połączonemi siłami. Charakter biesiady był swobodny a podniosły zarazem i był jednym dowodem więcej, że stow. „Gwiazda" jest doskonałym neutralnym gruntem, gdzie jednak mimo wszystko, puls narodowy bije silnem tętnem. Nasi domorośli apostołowie radykalizmu mieli wczoraj sposobność sami się o tem przekonać...

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, odbyło się w sobotę popołudniu, przy udziale 30 członków

Sprawozdanie kasowe, za czas od 16. maja 1889. do 1. kwietnia 1891 wykazuje w dochodach 5537 zł. 41 ct., w rozchodach 5294 zł. 1 ct. Członków liczyło Towarzystwo 69.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, wybrano do wydziału pp. Hierowskiego, Skalskiego, Kwiecińskiego, Wysockiego i Pietraszewskiego. Do komisji kontrolującej weszli: pp. Zboiński, Jerzyna i Zawadzki.

Oskarżoną o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, Marję Kobrynową, bronić będzie dnia 14. bm., przed trybunałem sądziów przysięgłych, adwokat dr. Dulęba. Pomimo, iż termin rozprawy jest dość daleki, już obecnie bardzo wiele osób stara się o bilety wstępu, a — co najciekawsza — wśród ubiegających się najwięcej jest kobiet.

Kronika brukowa. Kilku włościan, jadąc w stanie podochoconym do asenterunku, zrzucili przemocą z wozu Hryńka Rudka, który tak nieszczęśliwie upadł na bruk, iż odniósł ciężkie skaleczenie, nastąpiło bowiem pęknięcie kości nosowej. Rannego odstawiono do głównego szpitala.

Ogromną awanturę wywołał wczoraj popołudniu, na ulicy Kopernika, woźnica Antoni Dąbrowski, który, z powodu szybkiej jazdy, zatrzymany przez policjanta, ukąsił tegoż w palec, chcąc w ten sposób ułatwić sobie ucieczkę. Sztuczka ta nie udała się Dąbrowskiemu, gdyż pokąsanemu policjantowi przyszedł z pomocą drugi żołnierz, poczem Dąbrowskiego przemocą sprowadzono na inspekcję policyjną.

Z kradzieży zanotować wypada, włamanie się na strych w domu przy ul. Garncarskiej l. 4, gdzie nieznany złodziej skradł bieliznę będącą własnością pana Edmunda W. — Kilku kupców żydowskich pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie ustawy o święceniu niedzieli, a na pl. Krakowskim miało miejsce kilka awantur i bójek, których bohaterowie znaleźli się następnie w aresztach policyjnych.

Helgoland jest już zamieniony na twierdzę. Dotychczasowy gubernator wyspy, kapitan marynarki, Geiseler, zamianowany został teraz jej komendantem, a pierwszy transport amunicji wysłany już został na Helgoland ze składu artylerji w Wilhelmshaven.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Carmen", opera w 4. aktach Bizet'a. Występ gościnny panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej i pp. Warmutha, tenora opery warszawskiej i Chodakowskiego, jutro w środę „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 5. aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna-Bartholdi'ego.

„Jezus Chrystus". Na półkach księgarskich znajduje się już pierwszy zeszyt przekładu głośnego dzieła O. Didona, pod tyt. „Jezus Chrystus". Przekład dokonany został z dwudziestego wydania francuskiego przez ks. biskupa Henryka Piotro Kossowskiego, za upoważnieniem autora. Upoważnienie to, skreślone w bardzo pochlebnych dla tłumacza wyrazach, pomieszczono na czele dzieła w dosłownem brzmieniu i przekładzie polskim. O wartości dzieła świadczy wymownie opinja komitetu powag duchownych w Rzymie, zaproszonych do ocenienia rękopisu przez jenerała zakonu dominikańskiego. Sędziowie ci orzekli: „Autor przedstawia Jezusa Chrystusa w otoczeniu, w jakiem żył, panującego nad niem przez boskość celu, który sobie założył, i środków, jakich używał. Jeżeli miejscami przytacza słowa przeciwników, czyni to jedynie dlatego, aby je zbijać na ich własnym gruncie, a zwycięża zawsze, gdy mędrkowaniom bezbożnym z uprzedzeń wynikłym, przeciwstawia niezbite argumenta dziejów. Forma też równie prosta, jak szlachetna, odpowiada zupełnie wielkości przedmiotu." Zeszyt pierwszy, złożony z 32 stron, wypełnia wstęp, zatytułowany: „Historja i krytyka w obec Jezusa Chrystusa". Zeszytów ma być 25, w cenie 20 kopjejek za zeszyt. Przedpłata na całość wynosi 4 ruble.

Główny skład w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego (Lwów, rynek).

Z wystawy obrazów.

Wiedeń 3. kwietnia.

Znam tu w Wiedniu pewnego profesora-orjentalistę, o którym zabawna kursuje dykteryjka. Oto mój uczony, zagrzebany wiecznie w lingwistycznych badaniach, nie czytuje innych dzienników, jak tylko chińskie — a i te, ile-że nie o wiadomości, jeno o język mu się rozchodzi — nieraz dopiero po wielu miesiącach. W ten sposób zdarzyło się, że zagrzebany w książkach do roku 1872, nic a nic nie wiedział o wojnie prusko-francuskiej, ani o upadku cesarstwa. Dopiero w 1872 roku zdarzyło mu się wyczytać w jakiejś starej chińskiej gazecie wiadomość o rozpoczęciu kroków wojennych. Zelektryzowany, coraz prędzej pobiegł do kawiarni i zażądał dziennika „z najświeższemi wiadomościami z teatru wojny". Znajomi poczciwego profesora dotychczas śmieją się z niego, z powodu tego wypadku, ja zaś, wręcz mu — zazdroszczę. Mój Boże, cóż to za rozkosz być musi, chociażby rok jeden nie troszczyć się o politykę i nie czytać gazet! Szczególnie nie czytać gazet! I pomyśleć, że miljony a miljony ludzi, którzy tak łatwo pozwolić sobie mogą na ten zbytek, jednakże dobrowolnie go się wyrzekają! Dickensowski Sam, w „klubie Pickwicka" twierdzi, iż ludzie umierać muszą, „bo inaczej z czegoby żyli przedsiębiorcy pogrzebów", sądzę, że amatorowie czytania dzienników istnieją chyba też tylko z analogicznej racji, bo inaczej z czegoby żyła nasza brać dziennikarska? Ale bądź jak bądź, w ciągłej gonitwie za szczęściem, to jest za możnością nie czytania dzienników chociażby przez rok jeden, schwyciłem co się dało i postanowiłem przynajmniej przez święta wstrzymać się od wszelkiej z polityką styczności. Wprowadził, co prawda, *Dziennik Polski* niepraktykowaną w całym świecie niezwyczajność wydawania numerów także i w święta, będąc jednak przekonanym, że redakcja *Dziennika* zadaje sobie tę mitręgę nie tyle dla wiadomości, których w święta brak zupełny, ile dla tego, by czytelnikom nie dać ochłonąć i pójść, jak to mówią, do głowy po rozum — nie wiele myśląc, zdałem służbę telegramów na usłużnego czeskiego kolegę, który, zważywszy, że cieszę się tu nazwą „honorowego Czecha", chętnie podjął się tego niewielkiego zresztą trudu, a tak, co do ciągłości politycznych katuszy naszych „Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych i Wielmożnych" czytelników uspokojony, postanowiłem dwa dni z rzędu ani dzienników nie czytać, ani o polityce nie rozmawiać, ani nawet o niej nie myśleć. W przeczuciu czekających mnie rozkoszy położyłem się w sobotę wieczór spać.

Tu już doznałem pierwszego zawodu. Całą noc snuły mi się przez sen postacie rozmaitych posłów, posiedzenia, dyskusje i tym podobne figle. Obudziłem się w chwili kiedy pan Plener zabierał się właśnie do zagajenia posiedzenia Koła polskiego. Ha, myślę: sen mara — Bóg wiara, zbieram się i idę do kawiarni na kawę. Nie zdążyłem jeszcze zażądać kawy, a już usłużny garson Pucherowskiej kawiarni położył przede mną cały stos dzienników. Odsunąłem je pogardliwie, zażądałem: *Smigusa*, *Fliegende Blaetter* i *Vie parisienne* i zadowolony zagłębiłem się w humorystyce.

— Dzień dobry kochanemu panu! Jak się pan miewa?

Wszelki duch Pana Boga chwali! Przedemną stał żywy członek Koła polskiego! Nadrabiam miną jak mogę i zaczynam rozmowę od bystrego spostrzeżenia, że „zimną" mamy Wielkanoc.

— A tak zimną — potwierdza mój interlokutor — ale będzie nam gorąco w parlamencie.

— Gorąco? A tak, za mocno opalają...

— Ależ nie, tylko uważa pan.. sytuacja!!

— Tak, tak, rzeczywiście niekorzystna, wentylacji żadnej...

— Ale co też pan mówi, ja wszakże mam na myśli nasze położenie...

— Materjalne, myśli pan dobrodziej, w istocie z dziesięciu złotych dziennie opłacić hotel, wikt, składki rozmaite...

— Cóż znowu, któż się na to skarży, ależ konstelacja...

— A konstelacja w istocie fatalna, czytałem, że prorokują bardzo chłodne lato i wiele deszczów.

— Czy pan kpisz dziś ze mnie — woła zniecierpliwiony delegat — ja o polityce mówię!

O polityce! Przeklęte wyrażenie!

— Żegnam pana dobrodzieja, żona na mnie czeka!

Uciekłem! Obiad przeszedł jako tako, tyle tylko było nieszczęścia, że żona przy czarnej kawie podała mi gazetę. Po obiedzie wybraliśmy się na wystawę do „Künstlerhausu." Śliczności, powiadam wam! Takiej wystawy dawno w Wiedniu nie było. Postanowiłem na tej pierwszej wizycie ograniczyć się na oglądaniu obrazów polskich, które wynotowałem sobie z katalogu. Przeciskam się przez tłum Niemców, staję chwilę przed ślicznym obrazem naszego Buchbindera, zatytułowanym „der Zweifler" i oglądam pełne nastroju cztery obrazy Kochanowskiego, przedstawiające wieczór wiosenny, letni, jesienny i zimowy. Powiadam wam szczególnie „Wieczór letni" arcydzieło! Powietrze zda się przesycone letnim skwarem, cała natura jakby omdlała z gorąca. Tyle w tem prawdy, tyle nastroju, aż mimowolnie gorąco ogarnia patrzącego. Przechodzę koło obrazu Olgi Boznańskiej „W cieplarni", cieszę się po drodze, że znalazł się kupiec na Rybkowskiego „Przeprawa przez Dniestr" i zatrzymuję się przed tegoż malarza obrazem, przedstawiającym nocny targ we Wiedniu na placu, zwanym „Am Hof." Dla nieznających tej specjalności wiedeńskiej, dodaję objaśnienie, że na placu „Am Hof" odbywają się cztery razy na tydzień targi, trwające od dwunastej w nocy do 5. zrana. Na targi te dowożą chłopi — przeważnie Słowianie — z najdalszych okolic Austrji dolnej, ba nawet z Morawy, wszelkiego rodzaju wiktuały: jarzyny, masło, jaja, drób, i tam sprzedają je restauratorom, sklepikarzom, obnosicielom i w ogóle wszystkim, którzy poświęcić chcą parę godzin snu, by taniej zaopatrzyć się w żywność. Targ przy świetle małych latarni, na wozach, przed wozami i koło wozów, z grupami ludzi w oryginalnych kostjumach, nader malowniczy przedstawia widok. Artysta wybrał chwilę zakończenia targu: o świcie i wysilił się szczególnie na wierne oddanie architektury przyległych starożytnych gmachów. Kompozycja obrazu przypomina bardzo znany wam zapewne tegoż artysty „Targ w Przemyślu."

(Dok. n.)

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 13 „BLUSZCZU" za marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* *Montagsrevue*, pisząc o przyszłej mowie tronowej, sądzi, że ton jej będzie wobec danego położenia manipulacyjny, i że także w tym tonie adres powinien być ułożony. W końcu zwraca się *Montagsrevue* do liberałów niemieckich, upominając ich, aby się nie dali teroryzować przez prasę liberalną i nie przeszli do opozycji.

* W węgierskiem ministerstwie oświaty odbywają się — według doniesienia *Pest. Lloyda* obrady ankiety w sprawie otwarcia dwuletniego kursu orjentalnego dla słuchaczów akademji handlowej. Otwarcie kursu nastąpi już z początkiem nowego roku szkolnego.

* Korespondent wiedeńskiego *Fremdenblattu* ogłasza rozmowę swoją z jednym z członków sofijskiego gabinetu o ostatnim wypadku i powiązanych z nim okolicznościach. Z rozmowy tej zaznaczyć należy, że rząd bułgarski z wielkiem zadowoleniem konstatuje pospiech, z jakim reprezentanci Austrji i Niemiec, pp.: hr. Starzeński i Wangenheim wyrazili oburzenie swe z powodu dokonanej zbrodni. Pogłoski o samobójstwie Mntkurowa są najzupełniej bezzasadne. — Prowizorycznym bułgarskim ajentem w Wiedniu ma zostać p. Minczewicz, w miejsce nominowanego ministrem finansów p. Naczwicza.

* Charakterystyczny istotnie objaw mamy do zanotowania. Oto radykalny serbski *Dnevni List*, który, jak i jego koledzy, dotychczas bałwochwalczo wpatrywał się w carat, przyszedł wreszcie do słusznego przekonania, że polityka carska jest polityką egoizmu i zaboru, że na półwyspie dąży jedynie do drażnienia narodowości. — Serdecznie cieszyć się należy, że to przekonanie prasy poczyna przenikać wielbicieli carskich i może lepszą wróży dla narodów wschodnich przyszłość.

* Dziś jest tedy ów dzień krytyczny, zapowiadany przez małych Falbów politycznych, dzień, w którym upływa pięć lat od chwili w której na ten przeciąg czasu konferencja stambulska zamianowała ks. Aleksandra Battenberga gubernatorem Rumelji wschodniej. Że Rosja miałaby wielką chęć z tego terminu skorzystać, że uczyniła nawet wszystko, co w jej mocy to pewna — nie mniej jednak jasną jest rzeczą, że termin ten dziś kompletnie upadł. Ks. Ferdynand objął tron Bułgarski i Rumelji z mocy woli całego narodu, a Turcja bynajmniej nie protestowała stanowczo i nie domagała się, ażeby ks. Ferdynand uzyskał jej zatwierdzenie jako gubernator wschodniej Rumelji. Zresztą uchwały konferencji nigdy nie były sankcjonowane przez mocarstwa, to też mają one znaczenie czysto akademiczne. Tak pojmuje tę sprawę i *Pester Lloyd*, który w tym wypadku jest niezawodnie kompetentnym.

* I znów pomyślne objawy z Rumunji. Tak *Romanul* jak i oficjalna *Romania* potępiając zamach w Sofji, domagają się, by rząd rumuński wystąpił z całą stanowczością przeciw „notorycznie znanym" burzycielom pokoju. Obowiązkiem jest Rumunji nie dopuścić, ażeby z jej terytorjum wychodziły zamachy przeciw sąsiadom, broniącym swej wolności.

* Cywilizacja w Afryce istotnie postępuje. Komisoryczny kanclerz cesarskiego urzędu w Dar-es-Salam, asesor rejencyjny Eschke, upoważniony został do zawierania ważnych ślubów cywilnych w obwodzie Dar-es-Salam pomiędzy osobami, które nie są krajowcami, oraz do spisywania dokumentów urodzeń, ślubów i wypadków śmierci.

* *Kölnische Ztg.* potwierdza wrzekomo półurzędowej korespondencji z Berlina wiadomość, według której komisja kolonizacyjna ma z instytucji politycznej zostać zamienioną na instytucję gospodarczą.

* Hrabia Waldersee nie pozostanie długo, jak pisze *Frankf. Ztg.*, w Altonie, ale przeznaczonym jest na namiestnika w Alzacji.

* *Pester Lloyd* donosi z Berlina: Rozmaite pisma paryskie upatrują w okoliczności, iż Rosja i Francja nie podniosły protestu przeciw dalszym rządom księcia Ferdynanda, jako gubernatora wschodniej Rumelji, dowód, iż Rosja z zimną krwią patrzy na przebieg wypadków w Bułgarji. Nominacja na gubernatora w myśl stambulskiego protokołu z daty 5. kwietnia 1866 r. upływa z dniem 5. kwietnia 1891 r. b. O personalnej unji między Bułgarją a Rumelją, nic ma mowy w traktacie berlińskim — okoliczności, które ją sprowadziły, sprzeciwiały się brzmieniu traktatu. Tymczasem strona najbardziej interesowana, Turcja, zgodziła się w protokole stambulskim na połączenie Bułgarji z Rumelją w osobie księcia bułgarskiego i jakkolwiek protokołowi temu braknie formalnego potwierdzenia mocarstw, które podpisały traktat berliński, to jednak przeniesienie godności gubernatorskiej na władcę bułgarskiego stało się faktem dokonanym. Należy przytem zauważyć, że książę Ferdynand nie został dotychczas uznany przez mocarstwa. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają wywody prasy paryskiej na temat milczenia rosyjskiego, jako przedwczesne. Termin do rozpoczęcia kroków dyplomatycznych rozpoczyna się dopiero d. 5. kwietnia i nie jest wykluczoną możliwość wymiany not dyplomatycznych z inicjatywy Rosji. Nie wierzymy wprawdzie we wznowienie kwestji bułgarskiej, lecz przypuszczać należy, że noty Rosji będą miały na celu zapobieżenie przedawnieniu pretensyj rosyjskich, gruntujących się na traktacie berlińskim.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Sofji, że komisja składająca się z oficerów artylerji zbadała dokładnie bombę, znalezioną na ulicy i stwierdziła, że bomba ta nie mogła eksplodować. Sfery kompetentne są zdania, że podrzucenie tej bomby miało na celu tylko wprowadzenie w błąd policji i oderwanie jej od poszukiwań morderców.

* Suchorukow, kawas (policjant) rosyjskiego konsulatu, przyznał się już wobec przekonywających dowodów przed sędzią śledczym, że to on pisał listy do księcia Ferdynanda i do jego matki księżnej Klementyny, wzywając ich, aby w ciągu kwietnia opuścili Bułgarję, gdyż inaczej zamordowani zostaną.

Liczba aresztowanych żebraków macedońskich, u których znaleziono po sto i dwieście monet złotych, wynosi już sześciu.

Rzeczoznawcy sądowi orzekli, że pismo Suchorukowa, znajdujące się w aktach jednego z poprzednich procesów, jest identyczne z pismem listów bezimiennych, wysyłanych do ks. Ferdynanda i do jego matki.

Suchorukow trzymany jest w więzieniu pod silną strażą.

* *Vidčlo* belgradzki donosi: „Garnizon stolicy był przez kilka nocy skonsygnowany. Główne ulice przebiegały oddziały jazdy; regent Belimarkowicz wydał rozkaz komendantowi placu — z pominięciem ministra wojny — żeby patrole wojskowe żadnego gromadzenia po ulicach nie dopuszczały. Konak i mieszkania regentów są pilnie strzeżone. Ludność cała i świat dyplomatyczny mocno zaniepokojony; nikt nie wie, jaki jest dowód ostrożności, które miastu nadają pozór miasta oblężonego. Słychać tylko o wykryciu zamachów na dynastję i regentów. Wiadomościom tym nie zaprzeczono.

* O zatargu ze Stanami Zjednoczonymi pisze rzymski dziennik *Opinione*: „Podczas gdy zajście w Nowym Orleanie jest przedmiotem rokowań dyplomatycznych, rozwija telegraf Stanów Zjednoczonych zdumiewającą płodność w puszczaniu w świat najpotworniejszych wieści o Włochach. Codziennie wychodzą z Ameryki takie doniesienia, dające wymowne świadectwo o nienawistnem usposobieniu Stanów Zjednoczonych względem Włoch." *Opinione* wylicza wiele takich doniesień i kończy swoje uwagi słowy: „Wszystkich ludzi, którzy przywiązują uwagę do tego, ażeby między państwami istniały przyzwoite stosunki, przejąć musi głębokim smutkiem to, że Stany Zjednoczone usiłują wciąż odroczyć załatwienie kwestji, która polega głównie w tem, czy wolno jest państwu jednemu usuwać się od wypełnienia zasadniczego zobowiązania, przyjętego względem drugiego państwa, t. j., że poddani tego państwa znajdą opiekę prawa."

(Telegramy z innych pism.)

Rzym 6. kwietnia Na pierwszą połowę maja zwołał papież konsystorz. Na konsystorzu tym mianowanym zostanie marszałek dworu papieskiego Scilla kardynałem.

Kardynałami mają zostać także: arcybiskup wiedeński Gruscha i nuncjusz papieski w Paryżu. Nuncjuszem w Paryżu zostanie prawdopodobnie Ferrata, Jacobini nuncjuszem w Lizbonie, a Volpe marszałkiem dworu papieskiego. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 6. kwietnia. Socjaliści czescy zwołali byli na wczoraj zgromadzenie na wyspie strzeleckiej, w sprawie obchodu 1. maja. Jakkolwiek zgromadzenie to było przez władzę zabronione, zebrało się tam przecież do 1000 osób. Policja zawezwała przybyłych do rozejścia się, co gdy niezwłocznie nie nastąpiło, dobyli policjanci pałaszy i zranili kilku robotników. Kilku uwięziono również.

Cesarz przesłał Riegerowi kondolencje swoje za pośrednictwem namiestnika hr. Thuna.

Sofja 6. kwietnia. Policja odkryła w domu pewnego, przez żonę własną denucjonowanego człowieka, dynamit i gotowe lonty.

Były kawas poselstwa rosyjskiego, podejrzany o wypisywanie listów z pogróżkami do ks. Ferdynanda, trzymany jest pod kluczem w domu reprezentanta Niemiec, który równocześnie zastępuje teraz Rosję.

Belgrad 6, kwietnia. Skupczyna przyjęła dodatkowy artykuł do ustawy prasowej, który ma na celu ochronienie Milana — jako członka rodziny królewskiej — przed atakami prasy.

Poznań 6. kwietnia. W tutejszych kołach duchownych uważają za rzecz pewną, że arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim mianowany zostanie ks. sufragan Likowski.

Cieszyn 6. kwietnia. Władze rozwiązały zgromadzenie w Bartelsdorf, na które pomimo zakazu zebrało się około 1.000 górników z Ostrawy i na którym przemawiali obcy socjaliści.

Wiedeń 6. kwietnia. *Narodni Listy* donoszą, że hr. Taaffe od czasu odjazdu Jaworskiego nie konferował z Plenerem, natomiast zaś konferował z Hohenwartem. Mowa tronowa jest już podobno przygotowana. Dla bezbarwnego projektu adresowego większość jest zapewnioną, nawet gdyby lewica przeciw niemu głosowała.

Stambuł 6. kwietnia. „Agence Constantinople" donosi, że zajście w Ueskueb załatwiono całkiem po myśli żądań ambasadora austrjackiego br. Calice. Wali turecki w Kossowie złożony został z urzędu i zastąpiony prowizorycznie przez gubernatora Pristiny, nadto zastosowała się Porta do wszystkich innych żądań Calice'a i dała satysfakcję taką, jakiej Calice żądał. W ten sposób załatwiono całe zajście.

Londyn 6. kwietnia. Pisma donoszą, że trójprzymierze zostanie wznowione, będzie jednak ze względu na wewnętrzne stosunki Włoch trzymany w tajemnicy.

Waszyngton 6. kwietnia. Ambasador Fave otrzymał nakaz zaniechania wyjazdu, jest bowiem nadzieja rychłego załatwienia sporu.

Sofja 6. kwietnia. *Agence Balcanique* donosi, że policja znalazła wczoraj w pewnym prywatnym ogrodzie tutejszym kilka zakopanych naboi dynamitowych z mechanizmem, służącym do ich zapalenia. Policji dała znać żona właściciela tego ogrodu.

Sofja 6. kwietnia. Śledztwo w sprawie zamachu prowadzone jest z całą gorliwością. Aresztowano znowu kilka osób; przy jednej z nich, człowieku wcale ubogim, znaleziono 155 lirów w złocie (przeszło 500 zł.).

Belgrad 6. kwietnia. Skupczyna przyjęła artykuł dodatkowy do ustawy prasowej, postanawiający, że dziennikom nie wolno zaczepiać Milana, gdyż jest on członkiem rodziny królewskiej. Garaszanin przemawiał przeciwko temu artykułowi i razem z pięciu innymi posłami głosował przeciw niemu.

Munkacs 6. kwietnia Biskup Pasztelyi umarł.

Praga 6. kwietnia Namiestnik imieniem cesarza złożył Riegerowi kondolencję z powodu śmierci jego żony.

Wiedeń 6. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·10, na czerwiec [illegible], na jesień 8·65, żyto na jesień 7·57, na wiosnę 8·83.

Wiedeń 6. kwietnia. Na tutejszy targ bydła spędzono 4409 wołów, z tego 603 galicyjskich. Płacono po 53 do 58, prima po 62 za kilogram,

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Leśniczy egzaminowany z długoletnią praktyką, obznajomiony dokładnie z uprawą chmielu, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Leśniczy Nr..“ przyjmuje Administracja „Dziennika“. 267

Harmonium dobre kto ma tanio do zbycia, zechce podać adres i cenę do Administracji „Dziennika“ pod znakiem J. B. X.

Zakład fryzjerski i perukarski **Ferdynanda Geislera** w Samborze, poszukuje **subjekta** zdolnego do gości zaraz. 270

Realność Zamarstynowska 46 — 2 fronty, duży ogród warzywny, owocowy — z wolnej ręki do sprzedania — pośrednictwo wykluczone 268

Osoba w średnim wieku, dobrze wychowana poszukuje miejsca do pielęgnowania osoby chorej. Bliższe wyjaśnienia poste restante Z. G. 266

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Umieszczenie w celu zarządu domu u wdowca i opieki nad dziećmi znajdzie wdowa po urzędniku w średnim wieku bezdzietna, lub mająca zaopatrzone już dzieci. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12 i 3.—5. 19

4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia Sapiehy 9.

Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

6 pokoi z salonem, nyżą, przedpokojem, kuchnią i ogrodem przy ulicy Piekarskiej l. 21 do wynajęcia. 26

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

S. Początek w dzień kor. o której dotąd nie wiem, czy czytana; najgorzej, gdy odjeżdżałaś, zresztą wszystko prawda. Jeszcze raz zaklinam, bądź sprawiedliwą, miej przynajmniej litość. Przenieś się w moj położenie i pomyśl, czem mnie karmisz w tych trzech tygodniach. Czy Ci z tem lepiej? Jeżeli nie, to zmień postępowanie, bo Twoje S. brzmi jak jak ironia. Czy istotnie nic więcej nie miałabyś mi do powiedzenia? — 26.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1005



Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może - czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

DLA DAM!

Nowości z konfekcji i materje wełniane

poleca Magazyn Schayerów

LWÓW.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Poszukuje

drew brzozowych

suchych łupanych

Zarząd wapienników i kamieniołomów

w Pustomytach. 1297

Już słodkie, czerwone

POMARAŃCZE

mniejsze 5 ct., duże 7 ct. sztuka.

Swieże KALAFIORY włoskie

po 40 ct. kilo 1233 a

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU, Boulevard Montmartre, nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którzy nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy,**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego 524

Zakład wodoleczniczy

St. Radegund

w Styrji, 2 godzin odległy od stacji kolei Graz.

Przepyszne położenie w górach pośród rozległych lasów jodłowych. Łagodny, ściągający klimat. Doskonała woda do picia Gimnastyka lecznicza i miesienie. Wygodny pobyt w 23 kurhausach i willach Ceny umiarkowane.

Sezon kuracyjny od 1. kwietnia do połowy listopada.

Bliższych wyjaśnień o metodzie leczniczej; porozumienia, i ceny w prospekcie, który się rozsyła na żądanie. 841

Dr. Gustaw Novy. kierownik zakładu

Dr. Gustaw Ruprich. lekarz asystent.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

Główny Skład

Piwa butelkowego

a mianowicie:

Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,

znajduje się u mnie

przy ulicy Sykstuskiej l. 14

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Szan. Publiczności. 12 0

Słynnego dzieła

O. DIDONA
Jezus Chrystus

przekładu

ks. biskupa H. Kossowskiego

wyszedł już

zeszyt pierwszy.

Dzieło kompletne wyjdzie w 25 zeszytach po 28 ct. (z przesyłką 33 ct.). Przedpłata na całość zł. 5·60.

Na żądanie przesyłamy zeszyt pierwszy do przejrzenia.

Seyfarth i Czajkowski

we Lwowie. 1304



SIEWNIKI RZĘDOWE

najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dostarczają pod kilkoletnią gwarancją

UMRATH & Comp.

Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubna 1140 a

Katalogi na żądanie gratis.

Znakomite świadectwa do dyspozycji. Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny

we Lwowie, ul. Gródecka 61.

Najnowsze powieści

W. Hr. Łosia

wyszłe w oddzielnych odbitkach

Jędrzek w 1 tomie.

Linoskoczka 2 tomy

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład główny w księgarni

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, Marszałkowska 147.

Bracia Kohlhaupt

Fryszerka miedzi, walcownia, kotlarnia i fabryka wyrobów z metalu 1296

w Ustroniu (Szląsk austr.)

poleca się szanownym **cukrowarniom, browarom i gorzelniom** do ścisłego wykonania wszelkich w zakres ten wchodzących robót i reperacyj, jakoteż do ostatnich szczegółów całych **urządzeń gorzelnianych,** oraz pojedynczych części jakoto: miedzianych patników z chłodnikami, kotłów parowych, rezerwoarów spirytusowych itd. pod gwarancją porządnego i najtańszego wykonania.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory itd.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie Rynek liczba 33

Rok założenia 1847.

Poleca

Materje modne wełniane na sezon wiosenny, letni na ubrania męskie i damskie w najmodniejszych kolorach i deseniach po bardzo przystępnych cenach.

Próbki tychże zawsze przygotowano, również i karty z próbkami dla pp. krawców.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT — CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO — MASSIGE PREISE

LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wozów, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Po... i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: ... do polowania na konie, żałubaie, szpagaty ..., węże do polewaczek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez gazów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Komisowy skład wyrobów wzorowego warsztatu tkackiego z Glinianach

w magazynie konfekcji damskiej

Walerji Woyczyńskiej

we Lwowie, ulica Halicka liczba 11

poleca w wielkim wyborze i tanio:

płótna, obrusy, serwety, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, drelichy na story, na materace i na liberje, chodniki, portjery i wory na zboże.

Ceny stałe i fabryczne. 12 2

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999

Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 1. i 15. Maja

Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 15.000 lirów.

Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr. oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.

Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk. I Emisja. Główna wygrana 45.000 w 8 ratach miesięcznych po 2 zł.

Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.

Dom Bankowy N. BENEDICT. Wien, I., Lugeck 3.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą

Löflunda Ekstrakt słodowy

czysty koncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlom, grypie, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na bladnicę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty dla dzieci ...

Ekstrakt tranowo-słodowy ulubiony przez dzieci.

Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct. **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & FRITZ. Droguerja w Wiedniu.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*



PEREŁKI Z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez Dr Clertan otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym ... zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawując po sobie żadnych szkodliwych następstw.

... można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader nizkiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu i w głównych składach materiałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. MIKOLASCHA, RUCKERA, WEWIORSKIEGO. W. Krakowie w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO i REDYKA; w Tarnopolu P. Leona FLEISCHMANNA.

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, że z dniem 1. kwietnia b. r. otworzyłem

HOTEL CENTRALNY

przy ulicy Karola Ludwika liczba 11,

gdzie cukiernia pp. ... i Bieniedzkiego.

Hotel urządzony jest z komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi wymogami, przyczem ceny są bardzo umiarkowane tak, że pokój wraz z pościelą można mieć za 70 ct. na dobę.

Oprócz tego urządziłem także wygodne elegancko umeblowane salony.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności — której uznanie zyskałem już utrzymując przez długie lata bufet w gmachu sejmowem, — liczę i nadal na łaskawe Jej poparcie.

Z poważaniem

Krzysztof Janowicz.

1292

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.